Nr. 104. Lwów. — Wtorek dnia 6 maja Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł. Kwartalnie 3 „ 10 „ Półrocznie 6 „ — „ Rocznie 12 — „
Za doręczenie do domu miesięcznie 15 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Dianny)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Jana w Oleju. Jutro: Domiceli P. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca 4 · 40, Zachód „ 7 · 14 | Długość dnia 14 g. 34 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 maja.

Podczas uroczystego nabożeństwa w naszej archikatedrze, odprawionego wczoraj na pamiątkę ślubów Kazimierzowych, wygłosił ks. arcybiskup Feliński kazanie, którego myśl główna dotknęła stanu społecznego w całej dzisiejszej Europie. Osobistość kaznodziei, znanego z głębokiej nauki, męczeństwa za wiarę i patrjotyzm, potęguje znaczenie tego słowa, tak bardzo aktualnej. Dla tego sądzimy, że jest pożyteczną, aby bodaj przybliżoną treść jej poznało całe nasze społeczeństwo. Za możliwą niedokładność streszczenia tej pięknej nauki przepraszamy z góry Dostojnego byłego Arcybiskupa warszawskiego.

Jest pewne podobieństwo między dzisiejszym stanem społecznym całej Europy a tym, jaki objawił się w Polsce w środku siedmnastego stulecia. Jak u nas wtedy, tak dziś wszędzie niemal organizm społeczny zagraża ruiną, atakując równocześnie wszystkie podstawy chrześcijańskiego bytu. Inne były środki walki i inne jej objawy wówczas, a inne są dziś, lecz pierwsza przyczyna jej zawsze ta sama: oddalenie się społeczeństw od ewangelicznej reguły życia, zanik poczucia sprawiedliwości w stosunkach codziennych, brak chrześcijańskiej miłości bliźniego. Gorzej nawet jest dziś, niż było w XVII wieku w Polsce, chociaż wtedy zdawało się, iż cała Rzeczpospolita leci niemal w jakąś nieznaną otchłań, a dziś państwa przecie mocno stoją; gorzej jest, bo nie ma owczesnej gorącej wiary, która z niczego, co pod zmysły podpada, umie wspaniałe gmachy budować. Widoczny jest skutek tej różnicy: dziś szamocą się społeczeństwa, szukając ratunku od wzrastającej katastrofy, kują jedne prawa, celem złagodzenia impetu burzy, i kują prawa inne, nakładające policyjne hamulce; pierwsze nie zadowalniają, bo nie ma kresu żądaniom tam, gdzie je dyktuje chęć użycia, drugie zaś jedynie rozdrażniają; w rezultacie — coraz większa niepewność i coraz większe niebezpieczeństwo; natomiast Polska, zawsze katolicka i wierząca szczerze, wnet znalazła lekarstwo skuteczne, jak to się zaraz okazało na skutkach. Król złożył koronę w ręce Matki Boskiej, co znaczyło, że pragnie, aby w Rzeczypospolitej zapanowała taka sprawiedliwość i opieka nad maluczkimi, iżby Królowa nieba mogła być Królową naszej ziemi. Do tego aktu, jakby jego podkreślenie dołączył król przysięgę, że będzie się starał o polepszenie doli pracującego ludu, a Stany przyłączyły się do owej przysięgi. Zaraz potem inny duch wstąpił w cały naród, moc w nim powstała ogromna, zdolność do czynów bohaterskich i oto z potopu wyszła Polska zwycięzko. Za samą dobrą intencję, za samo zrozumienie, gdzie są jedyne środki ratunku, naród otrzymał nagrodę.

Lecz Kazimierzowe śluby nie były spełnione, przepisanego lekarstwa nie użyto i oto choroba dalej się rozwijała i w końcu doprowadziła nas do straszliwego upadku. Nie narzekać nam na nikogo specjalnie, bo wszyscy byli winni; nie narzekać nam na przodków naszych, bośmy i my winni — ich krwią jesteśmy, ich ciałem, spadkobiercami sławy i błędów w równej mierze. Świadczą współcześni a przytomni ślubom Kazimierzowym, że podczas dokonywania ich zgasła sama przez się jedna świeca na ołtarzu, zaś pod koniec nabożeństwa znów sama się zapaliła. Dziwny ten wypadek zaraz wzięto za złą wróżbę, wytłómaczono tak, że śluby długo nie będą spełnione, ale przecież koniec końców nastanie chwila, w której Matka Zbawiciela będzie mogła objąć rządy tego królestwa. Może już jesteśmy blizcy tej chwili, bo oto widzimy w naszym kraju powstające stowarzyszenia, owiane iście Bożym duchem, prawdziwe Boże czeladki, w których pospołu pracują możni i imienici z ubogimi i nieznanymi, a pracują na równych prawach, wypisanych w kodeksie chrześcijańskim.

Tu Arcypasterz wymienił te Boże czeladki, ale że są to instytucje prywatne, uchylające się od rozgłosu, przeto ogłaszać ich w dzienniku bez upoważnienia nie mamy prawa.

Przechodząc do robotniczej kwestji, będącej na dobie, Arcypasterz podniósł charakterystyczną jej cechę: wszędzie mówią o prawach, wszędzie dopominają się ich równości i to jest całem dążeniem tego ruchu, a nigdzie nie zażądano miłości bliźniego. Tymczasem nie równe prawa, lecz tylko ta miłość może pomyślnie rozwiązać kwestję. Trzeba stosunku płynącego z religijnego serca. Każdy obowiązany jest pracować nie to minimum, które sobie wywalczył, ale tyle, ile tylko może, aby oddał ziemi wszystko, co oddać jest w stanie. Każdy powinien wynagradzać pracę nie tak, jak koniecznie musi, ale z całem uwzględnieniem indywidualnych potrzeb pracownika. Równości pracy i zapłaty być nie może, jeżeli chcemy doprowadzić do możliwego zadowolnienia. Społeczeństwo — to wielka rodzina, która też jest jego węgielnym kamieniem. Więc jak w rodzinie wiekowy dziadek, już niezdolny do pracy, albo słaba dziecina, otrzymują pokarmu i wygód nie mniej, lecz zazwyczaj więcej od silnych, pracujących członków tej gromadki, tak też powinno być w społeczeństwie. Na to nie może być kodeksowego przepisu, żaden parlament nie zdoła ująć tej reguły w jakąś praktyczną normę — osiągnąć to można tylko rozbudzeniem miłości bliźniego i poczucia sprawiedliwości. Z tego wynika, że ratunek od nadchodzącej katastrofy każdy z nas ma pod ręką, niech więc nie ogląda się na rządy i parlamenty, od nich wyczekując wszystkiego, lecz niech sam się rządzi podług miłości bliźniego, niech czyni, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży.

Tak mówił ks. arcybiskup Feliński, mąż światły, bardzo doświadczony przez cierpienia i sędzia stanu społecznego wytrawny, bo wiedzę zespolił z gorącą miłością ojczyzny i opromienił gorejącą wiarą. Recepta jego tak prosta, że dziwić się trzeba, dla czego odrazu wszystkim nie przyszła na myśl. Ale powtarza się tu stara historja z Kolumbowem jajem: prawda jest zawsze najprostsza i leży najbliżej, ale my jej szukamy daleko i mniemamy o niej, że jest bardzo skomplikowana, dostępna tylko arcymędrcom. Dla nas, zagrożonych w narodowym bycie, ruch społeczny idący z dołu, z groźbą przewrotów, jest o wiele niebezpieczniejszy, niżeli dla innych narodów: gdy one, choćby całkiem przeformowane, zawsze przecie zostaną przy życiu, my łatwo możemy wyzionąć narodowego ducha, bośmy podobni do ciężko chorego, który tylko w spokoju wraca do zdrowia. Dla nas więc nastała ostatnia chwila spełnienia ślubów Kazimierzowych. To nam przypomniał ksiądz Arcybiskup Feliński — dzięki mu za to!

Jeśli prawdę doniosła paryzka *France*, to wczoraj eks-jenerał Boulanger z ostatnim swym przyjacielem Rochefortem, siedli na okręt, by wylądować we Francji i w pełnej gali zjawić się w Paryżu, tu zażądać rewizji sądu i prawdopodobnie pójść do więzienia. Bulanżerski dziennik *Kokarda* daje do zrozumienia, że w istocie taki jest zamiar eks-jenerała, bo powiada, że szefowie stronnictwa odbyli naradę pod kierownictwem Boulangera i powzięli bardzo ważne uchwały. — Chętnie wierzymy w rozpaczliwe nudy, które opanowały „dzielnego jenerała"; rozumiemy także, że musi szukać ratunku na finansowe suchoty, bo w ostatnich miesiącach tak z nim było krucho, iż musiał się wynieść z Yerseyu do małej wioszczyny rybackiej i tam żyć bardzo skromnie w trzech ciupkach, a jeść w oberży. Lecz wątpimy, czy dobrą wybrał chwilę. Przy pierwszych wyborach do paryskiej rady miejskiej stronnictwo jego było pobite bez litości. Przybycie jenerała do Paryża nie zdoła wskrzesić zanikającego prądu, którego on był chorążym; więc uzupełniające wybory nielepiej wypadną dla bulanżystów. Może powoli, pokazywaniem pięknej brody i paradowaniem na karym rumaku, Boulanger zdołałby obudzić dla siebie uliczne sympatje, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie miał na to czasu. Wszakże ministrem spraw wewnętrznych jest ten sam Constans, który zręcznym manewrem wyrzucił go z Francji, odarł z uroku, niemal ośmieszył, a w tych dniach, aresztowaniem Ludwiki Michel i margrabiego De-Morès, pokazał, że mu wcale nie imponują uliczne wielkości i że nie brak mu tej energji, którą paryscy warchołowie zowią brutalnością. Lecz może jenerał chce naśladować ks. Orleańskiego? Jeśli tak, to niech jedzie.

Jak z telegramów wiadomo, mahometańscy emigranci z Bośni i Hercegowiny wybrali kilku beków, którzy mają kolejno odwiedzić stolice mocarstw, podpisanych na protokołach berlińskiego kongresu, i prosić rządy o nadanie Bośnji i Hercogowinie takiego stanowiska, jakie ma Bułgarja, przyczem to nowe państewko należałoby do Turcji. O tej farsie tak się odezwały niemieckie dzienniki: „Doniesienie o tej misji beków nie wspomina, czy są pieniądze, które trzeba byłoby wypłacić Austrji, jako zwrot kosztów wyłożonych przez nią w tych krajach. Ale czynimy tę uwagę dla żartu, bo najnowsze matactwo pana Persianiego (rosyjskiego posła w Belgradzie) jest tak głupie (*töhricht*), że mówić o niem nie warto. Bekowie zapewne ominą Berlin, lecz gdyby tego nie uczynili, to mogliby tylko gruntownie zbadać Akwarjum i zakład Krolla (tyngl-tangl), ale gmach ministerjum spraw zagranicznych widzieliby jeno z zewnątrz".

Korespondencje.

Wiedeń 3 maja.

(?) Po upływie dwóch dni i po zestawieniu urzędowych doniesień ze wszystkich stron, jakoteż po doświadczeniach zebranych naocznie, można już dzisiaj stanowczy wydać sąd o robotniczym 1 maja. Owóż przedewszystkiem skonstatować wypada, że niebezpieczeństwo dla społeczeństw i państw nie mieści się wcale w kwestji robotniczej, ale w anarchicznych dążeniach motłochu dzikiego i ciemnego, który czyha tylko na sposobność burzenia. Ten proletarjat nie potrzebuje organizacji, bo znajdzie on się zawsze tam, gdzie zwietrzy rabunek, niemniej jednakże jest on ciągle podżegany przez jakieś podziemne kuźnie. Gdzie one się znajdują, niewiadomo, tyle tylko widzimy, że anarchja występuje z otwartą przyłbicą jedynie tylko w Paryżu i z Paryża wysyła podżegaczy do Belgji i Szwajcarji. Przeciw tym potwornym bandom musi być używana cała surowość prawa i władzy, należy je tępić mieczem i ogniem, a przydałoby się, żeby te państwa, które są dotąd kryjówką dla anarchistów jak Szwajcarja, Anglja i Francja, po prostu całe te bandy wysyłały gdzieś na odludne wyspy. Inaczej epidemja anarchizmu nie zostanie wytępioną, tylko będzie się rozszerzała po całej Europie. Uznał to już rząd francuski, i rozpoczął wydalać anarchistów obcych. Podobno po cichu wydalono w ciągu ostatnich paru tygodni 4.000 anarchistów z całej Francji, czyli rzucono ich na sąsiednie kraje. W ten sposób Europa znajduje się w błędnem kole.

Pierwszego maja zamachom anarchji zapobieżono, tu i ówdzie czerwone plakaty wzywające do mordu i rabunku nie mogły odnieść skutku, gdyż czuwało wojsko, policja — i robotnicy. Ale jest to przecież niemożliwem, żeby wszystkie państwa mogły przez długi czas znosić narzucony sobie przymusowy stan oblężenia. Anarchję należy wytępić wspólnemi siłami wszystkich państw, a kwestję robotniczą również wspólnemi siłami stopniowo załatwiać. Dawniej, może przed rokiem jeszcze, stali i robotnicy pod maczugą kuźni anarchicznych; wpojono w nich przekonanie, że tylko za pomocą gwałtu i zniszczenia zmuszą społeczeństwa i państwa do liczenia się z nimi. Anarchja była panią położenia, robotnicy byli jej sługami, niemal niewolnikami. Stan ten widocznie się zmienia i właśnie pierwszy maja dostarczył na to dowodów. Tylko w wyjątkowych wypadkach dali się jeszcze robotnicy uwieść anarchistom, lecz w ogóle działali samodzielnie i świadomie. W Wiedniu wystąpili z zupełną organizacją i z niepospolitą karnością, a strzegli skrupulatnie porządku. Ludność, która zdolną jest do posłuchu, do karności, do panowania nad własnemi namiętnościami, ludność taka dojrzewa do zupełnej obywatelskiej zdolności, a tem samem zrywa z anarchją. Trafnie podniósł wczoraj w Izbie posłów br. Moscou, że dążenia robotników do poprawy losu są zupełnie uprawnione, nawet sympatyczne, byle nie naruszały legalności. Robotników interes i przyszłość polega w tem, żeby się czuli solidarnymi z całą budową społeczną, w której ramach jest dla nich miejsce, podczas gdy nadwerężanie tej budowy właśnie na robotników ściąga klęskę.

Że cały ruch robotniczy niezupełnie się jeszcze wyzwolił z pod maczugi kuźni anarchicznych, że zdarzają się jeszcze porywy dzikości, to niestety prawda, ale znowu temu nie można się dziwić. Jeżeli proces wyzwolenia robotników z pod anarchji, który się dopiero rozpoczął, będzie się dalej rozwijał tak szybko, jak to się już dzieje, i jeżeli równocześnie reformy prawodawcze i mądrość pracodawców współdziałać będą, to ruch robotniczy będzie z każdym dniem mniej niebezpieczny. Ilustracje do tych spostrzeżeń dostarczył Wiedeń, a także i Lundenburg, dokąd na wiadomość o wybuchu zaburzeń w cukrowniach pojechałem w towarzystwie właściciela tych fabryk, p. Skenego. W Wiedniu zorganizowali się robotnicy tak, żeby czerń nie zdołała ich skompromitować, a zarazem, żeby do nich policja zgoła mięszać się nie potrzebowała. Organizacja ich była wojskową, boć jest między niemi mnóstwo byłych żołnierzy, kaprali i feldfebłów. W lokalu „zum schwarzen Baeren" była główna kwatera sztabu, ztąd wychodziły rozkazy, tu zbiegały się raporta. Rozporządzenia wydawano nadzwyczaj trafne, siły rozdzielono według przepisów strategji, przepisano drogi dla pochodów. Luźne bandy były zakazane, szły grona od 20 do 200 ludzi, rożnemi drogami, po obu stronach ulic cicho, a oficerowie robotników mieli białe kokardy. Wybór chorągwi białych i białych kokard to widomy znak zerwania z czerwonym wywrotem. Że niektóre grona odgrażały się laskami i pięściami do okien kawiarni, to nie ma znaczenia wobec faktu, że nigdzie nie było awantury, że nikogo nie aresztowano, że upił się jeden tylko robotnik na 60 tysięcy.

Na komendę o 6 godzinie wieczorem, a więc jeszcze za dnia wszyscy robotnicy rozpoczęli w tym samym porządku marsze powrotne na przedmieścia, do domów, lub do piwowarń, równie cicho, tak, że o godz. $7\frac{1}{2}$ w Praterze ludowym było już cicho — o tyle, o ile tam bywa cicho; nigdzie tłumu. „Praterfahrt" odbywająca się we właściwej alei, żadnej nie doznała przeszkody, lecz ludności pieszej było mało i lokale w tej alei były prawie puste. Po części obawiano się, po części chciano w ten dzień zostawić Prater wyłącznie robotnikom. Tymczasem mała stosunkowo ich liczba, nie większa nad 20.000 zabawiała się w Praterze, gdyż po przedmieściach, po restauracjach ogródkowych odbywały się schadzki robotników stołecznych z robotnikami poblizkich zamiejskich fabryk. W schadzkach tych brało udział od 1 000 do 3 000 robotników. Uchwały, które znacie, zapadły wszędzie przed południem na mityngach zgodnie — a temu faktowi nie można zaprzeczyć znaczenia bardzo poważnego. Dodam jeszcze, że „ordnerzy", to jest robotnicy pilnujący porządku, jakby oficerowie rzeszy robotniczej, byli zawsze w tych punktach, w których gromadniej występowały, tak że policja zgoła nie była czynną, trzymała się na boku, tak jak i placówki husarów. Tak było w stolicy. A teraz, gdy zadamy sobie pytanie, dla czego gdzieniegdzie na prowincji przyszło do zaburzeń? to otrzymamy taką odpowiedź: W Lundenburgu jest kilkaset robotników, z tych $\frac{2}{3}$ chłopów, miejscowych, osiadłych, a $\frac{1}{3}$ wyrobników.

Pierwszego maja rano przybyli wszyscy; naraz kilku zaczęło ekscedować, machać drągami żelaznemi, krzyczeć, że innym pracować nie pozwolą. Wszyscy ci ekscedenci byli pijani. Dyrektor, żandarm jeden i robotnicy-chłopi wyparli ekscedentów z fabryki i z dziedzińca. Ci hałasowali potem za bramą, lecz niespełna w godzinę nadeszli dragoni, rozpędzili bastujących, 10 rozjuszonych aresztowali i na tem zaburzenie się skończyło. Jednakże fabryki nie szły już przez cały dzień. Wieczorem zaczęli się schodzić robotnicy szychty nocnej i prosili, żeby ich wpuszczono; uczyniono zadość ich żądaniu; nad ranem przybyli na zmianę dzienni, przybyli **wszyscy** i prosili o zwykłą robotę. Dyrektor, oficer dragonów i komisarz policji zaczęli indagacje: Czego chcecie? czy macie skargi? czy płaca za mała? dla czego dopuszczacie się kryminału? Odpowiedź na wszystko była: jesteśmy zadowolnieni, sami nic nie wiemy, inni nas podmówili, grozili, że nas spalą w fabryce, żałujemy, wstydzimy się, prosimy o przebaczenie.

Pokazało się tedy, że przybyli z Wiednia agitatorzy spoili w karczmie kilkudziesięciu robotników, kazali rozbijać i wołać: „8 godzin pracy" itd. Aresztowani zeznają zgodnie, że ci obcy ich podżegli — a po pijanemu nie wiedzieli sami co robią. Oto na tym małym przykładzie, którego się dotknąłem, zarysowuje się cała kwestja: obca agitacja, wyrobnicy najniżsi są jej przystępni, wódka głównym środkiem agitacyjnym. Lecz tam, gdzie właściciele fabryki dbają o dobro swych robotników, tam większość ich jest spokojną i konserwatywną.

Wnioski stąd wysnuwają się same przez się: tam gdzie właściciele fabryk są uczciwi i sumienni, tam obca agitacja zaledwie cząstkę robotników zbałamucić może; gdzie zaś są właściciele źli i nieuczciwi, tam pole do anarchji szeroko otwarte.

Berlin 1 maja.

(:) W drugim dziesiątku bieżącego stulecia, po kosztownych wojnach napoleońskich, rząd pruski potrzebował pieniędzy. Zamiast zaciągnąć pożyczkę, o którą zresztą trudniej było wówczas, niż dziś, zabrał majątki kościelne, oszacował je, zobowiązał się zawsze płacić odpowiednią rentę dyecezyom i parafjom, a zabrane majętności sprzedał. Po długich rokowaniach, Stolica Apostolska zgodziła się na ten fakt dokonany, spisano akt międzynarodowy, zatwierdzony podpisami Papieża i króla Wilhelma III, a potem pojawiła się bulla (w r. 1821) de salute animarum.

Po wypowiedzeniu przez Bismarka wojny Kościowi, rząd wstrzymał wypłatę renty. Mógł to zrobić, bo „na wojnie, jak na wojnie", mówiąc słowami Napoleona I, — prawo milknie. Ale gdy zawarto pokój, gdy rząd odrobił sporą część tego, co zaprowadził podczas walki, wypadło z kolei zwrócić zatrzymaną rentę. Nie znajdzie się jurysta (chyba p. Crispi, były adwokat), któryby nie przyznał, że te pieniądze są bezsporną własnością dyecezyj i parafij. Argument, że wojna znosi stan dawny i stwarza nowy, nie ma tu zastósowania, albowiem wojnę toczono nie z dyecezyami i parafjami, lecz z duchowieństwem, z ludźmi. Słusznie czy niesłusznie,— o to w danej chwili nie idzie, — rząd mógł uważać, że owym ludziom nie można dawać do rąk pieniędzy, gdyż nie uznawał ich za dobrych gospodarzy dyecezyj i probostw, ale stąd nie wynika, że zatrzymane pieniądze stały się własnością państwa.

Rząd sam jest tego zdania, bo wniósł projekt, podług którego skarb państwowy wypłacałby coroku dyecezyom i parafjom 560.000 marek tytułem procentów od kapitału szesnastomiljonowego, powstałego z zatrzymanej wypłaty renty. Takie stanowisko rządowe wyraźnie świadczy o tem, że skarb czuje się dłużnikiem dyecezyj i tylko prawem kaduka, przy pomocy izby prawodawczej, chce kredytorowi narzucić warunki, dogodne dla siebie. Postąpiłby o wiele przyzwoiciej, gdyby taki układ przeprowadził z pełnomocnikami kredytora, t. j. z biskupami i proboszczami, wolał jednak narzucić im taki układ, uchwalić go w sejmie, bo zamierzał przytem zdobyć dla siebie nowy przywilej: oto, wszelkie wydatki z tego corocznego funduszu 560.000 marek musiałby zatwierdzać pan minister.

---

11)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Wiadomo, że także łaźnia zwykła jest ogrzaną w każdej porze roku. Wszelako między nią a rzymską istnieje w tym względzie wielka różnica. Łaźnię rzymską ogrzewamy ciepłem więcej suchem, zwykłą zaś więcej wilgotnem. Atoli to mniejsza. Nierównie ważniejszem jest to, że łaźnię rzymską ogrzewamy co najwięcej do ciepłoty krwi, albo przynajmniej nie o wiele wyżej, i czynimy to ze względów, o których zaraz będzie mowa. Ciepłota zaś w łaźni zwykłej przekracza znacznie ciepłotę krwi. Po trzecie w łaźni rzymskiej używamy tak do kąpieli, jak i do natrysków (tuszów) wody o temperaturze przyjemnej, łaźnia zwykła zaś używa wody rażąco-zimnej. W łaźni rzymskiej tedy jest wszystko oparte na naukach higjeny, fizjologji i balneologji, w łaźni zwykłej zaś jedynie na tradycji i zwyczaju.

Ta różnica w urządzeniu objawia się także w owych skutkach, jakie pobyt w tych dwóch łaźniach za sobą pociąga. Umiarkowana ciepłota łaźni rzymskiej ani utrudnia oddechania, ani sprawia bicia serca, ani sprowadza przekrwienia ócz, ani nawałów krwi do mózgu. Natomiast pobyt w przesadnej ciepłocie łaźni zwykłej wywołuje zaburzenia w całym ustroju, objawiające się i utrudnieniem oddychania, i biciem serca, i rozpaleniem policzków, i zaczerwienieniem ócz, i zawrotem, zajęciem, albo nawet bólem głowy. Gdy tedy pobyt w łaźni rzymskiej sprawia niewymowną i niczem niezamąconą przyjemność, stopniującą się z każdą chwilą i kończącą uczuciem niewysłowionej błogości, gdy powtóre po wyjściu z tej łaźni jesteśmy jak gdyby nowonarodzeni, bo czujemy w całym ustroju błogą lekkość i rzeźwość trudną do opisania, to przeciwnie w przesadnej ciepłocie i nieczystem powietrzu łaźni zwykłej doznajemy całego szeregu wrażeń co najmniej uciążliwych, a oraz występują w niej rozmaite objawy bądź niemiłe, bądź przykre, które nieraz nawet po wyjściu z niej jeszcze przez kilka godzin trwają, i korzystny zresztą wpływ jej znacznie zmniejszają.

Trzeci cel nareszcie, dla którego kąpieli używamy, jest leczniczy. Kąpiele lecznicze zaś dzielimy, stosownie do ich ciepłoty, na trzy główne kategorje, t. j. na kąpiele, mające znacznie niższą temperaturę, niż jest zwykła ciepłota ciała, powtóre, na kąpiele, mające mniej więcej ciepłotę ciała, a po trzecie, na kąpiele o ciepłocie wyższej, niż ciepłota ciała. O kąpielach drugiej i trzeciej kategorji była już mowa. Tu przeto mamy do czynienia tylko z kąpielami pierwszej kategorji. Odgrywają one, jak wiadomo, w chorobach rolę bardzo ważną i należą do najgłówniejszych środków owej metody leczenia, którą pojmujemy pod nazwą hydroterapji, czyli leczenia wodą. Otóż łaźnia rzymska umożliwia w każdej porze roku używanie kąpieli tej pierwszej kategorji i dlatego posiadają ją za granicą nietylko liczne miasta, ale także liczne zakłady wodolecznicze. Z liczby tych zakładów wymienię tu: *Baden-Baden, Brestenberg, Cleve, Dietenmühle, Mürzzuschlag, Nassau, Schönbrunn, Schoeneck.*

Choroby i cierpienia, w których łaźnia rzymska okazuje się skuteczną, są te same, przeciw którym w sezonie letnim kąpieli rzecznych używamy. Do główniejszych z tych chorób należą: bóle głowy i skłonność do nich, migrena, bezsenność nerwowa, przewlekły katar nosa i skłonność doń, przewlekły katar gardła, niestrawność, przewlekły katar żołądka, przewlekły katar jelit tak z nadmiarem, jak też i z upośledzeniem ruchu (robaczkowatego, dalej liczne choroby kobiece, tudzież niedokrewność i pochodzące stąd osłabienie ogólne, nareszcie blednica, przewlekły gościec mięśniowy lub stawowy, szkrofuły, trądzik, pocenie się nóg lub rąk.

O wilgotnych nacieraniach w 6-ciu odstępach.

Jak o łaźni rzymskiej, podobnie też i o wilgotnych nacieraniach wspominałem nieraz w ciągu tej rozprawy. Wypada zatem powiedzieć kilka słów o sposobie wykonywania tych nacierań. Najpierw jednak muszę podnieść, że środek ten, jeśli go stosujemy należycie, jest najłagodniejszym i najprzyjemniejszym sposobem leczenia wodą. Pod należytem zaś stosowaniem rozumie uwzględnianie wszystkich reguł, według których wody w celu leczniczym używać należy. Co do nacierań, tyczą się reguły te przedewszystkiem ciepłoty lokalu i jakości powietrza w nim, dalej ciepłoty wody, sposobu nacierania, przyrządów używanych do tego, przygotowywania ciała do nacierań, nareszcie pory dnia, pory roku i czasu trwania nacierań.

Ciepłota lokalu, w którym mamy nacierania przedsiębrać, powinna być przyjemną, tj. wynosić co najmniej 15° R. Powietrze w tym lokalu powinno być czystem, należy więc lokal ten wprzód przewietrzyć. Jest to warunek bardzo ważny i wiadomo, że Hydroterapja uwzględnia go zawsze jak najściślej, tj. stara się dostarczać swym kuracjuszom w każdej chwili powietrza jak najlepszego. Właśnie tej to okoliczności zawdzięcza ona owe świetne rezultaty, jakie osiąga.

Woda do nacierań powinna mieć ciepłotę przyjemną, nacierać zaś należy szybko i z naciskiem takim, który kuracjusza nietylko nie razi, lecz sprawia mu nawet pewną przyjemność. Natartą część ciała należy natychmiast nacierać na sucho aż do uczucia ogrzania zupełnego, a ostatecznie nakryć kocykiem wełnianym. W czasie nacierań powinien chory leżeć w łóżku, nakryty tak, aby ciało jego było ciepłem.

Co do przyrządów, używanych do nacierań, są one najrozmaitsze. Najprymtywniejszym z nich i najdawniejszym, bo pochodzącym jeszcze z czasów *Pryśnica*, jest ręcznik. Do zgrabnego jednak nacierania ręcznikiem potrzeba pewnej wprawy, inaczej bowiem łatwo marszczy się ręcznik, przez co nacieranie sprawia wrażenie nieprzyjemne. Druga ujemna strona ręcznika jest ta, że owe części jego, które nie są owinięte około ręki nacieracza, łatwo dotykają się za każdem poruszeniem tej ręki takich części ciała, których na razie nienacieramy i drażnią takowe. Z tego powodu są nierównie praktyczniejszemi takie przyrządy, które można zasadzać na rękę. Takiemi są znane powszechnie woreczki, czyli rękawiczki. Woreczki te robimy z płótna, trykotu, lub flanelki białej. Doświadczenie uczy, że flanelkowe są najprzyjemniejszemi i odpowiadają celowi najlepiej. Równie odpowiedniemi, a na porę letnią nawet jeszcze odpowiedniejszemi, są gąbki.

Ponieważ u osób wątłych lub mocno schorzałych sprawiają niekiedy nawet nacierania gąbką lub flanelką nawały krwi do mózgu, i dają przezto powód do zajęcia głowy, lub uczucia ogólnego rozstroju, przeto należy osobom takim dać wprzód wilgotny okład, albo takąż czapkę płócienną na głowę. Następnie należy takiego chorego owinąć kocykiem wełnianym i natrzeć ciało jego aż do uczucia ogrzania przyjemnego. W tem owinięciu tedy leży chory, nacieracz zaś obnaża kolejno tylko owe części ciała, które ma właśnie nacierać. Takich części czyli odstępów liczymy sześć, a mianowicie: przednią połowę tułowia, dwie górne i dwie dolne odnogi i tylną połowę tułowia. Porządek, w jakim te części nacieramy, bywa rozmaity. Niektórzy zaczynają od odnóg dolnych, inni zaś trzymają się porządku, jaki wymieniłem.

Przyrząd, którym mamy nacierać, należy, zmaczawszy go, wycisnąć dostatecznie i można z początku zwilżyć go tylko raz jeden do wszystkich sześciu odstępów. Po kilku dniach nacierań jednak zwilża się go osobno do każdego odstępu. W chorobach gorączkowych zaś stosujemy nieraz nacierania podwójne, t. j. natarłszy całe ciało, zmieniamy wodę i powtarzamy jeszcze raz całe postępowanie.

Nacierania należy robić na czczy żołądek. Najlepszą jest tedy pora przed śniadaniem, albo pomiędzy śniadaniem a obiadem. Po nacieraniu pozostają osoby słabsze jakiś czas w łóżku, silniejsze zaś powinny przechadzać się na słońcu. Co się nareszcie tyczy czasu trwania nacierań, ma on być wcale krótki. Do natarcia jednej części ciała potrzeba 10, albo co najwięcej 20 sekund. Wprawny nacieracz przeto jest w stanie natrzeć całe ciało w jednej, lub w dwóch minutach.

(C. d. n.)

Takie stanowisko można ostatecznie zrozumieć, skoro „racja stanu“ jest *ultimo racio* wszystkiego. Duch bismarkowski jeszcze panuje w gabinecie, bo zresztą nie może prędko wywietrzeć. Ale dziwi stanowisko liberałów i junkrów. Są to wielce oryginalni obrońcy prawa własności. Kiedy górnicy westfalscy uchwalili i podali rządowi memorjał, żądający wywłaszczenia kopalń na rzecz górników, wówczas liberałowie i junkrowie patetycznie deklamowali o świętem prawie własności, na którem wspiera się cały ustrój społeczny. Kiedy zaś do sejmu wniesiono sprawę zasekwestrowanej renty kościelnej, liberałowie i junkrowie zawołali z oburzeniem, że taką darowiznę otrzymają katolicy, a protestanci nic! Cała dyskusja robiła przykre wrażenie. Widziało się konwulsje zanikającego kartelu. Rozprawa miała tylko teoretyczną wartość, bo zgodnie z regulaminem, projekt rządowy odesłano do komisji.

Departamenta Rady Związkowej opracowały już projekta nowych ustaw robotniczych, ułożonych zgodnie z uchwałami konferencji międzynarodowej. Teraz od dwóch dni plenum Rady Zw. dyskutuje nad temi projektami, które zaraz po zebraniu się parlamentu, a więc dn. 6 maja, będą złożone na stół izby.

W związku z tem znajduje się sprawa ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom. Wygasają one za kilka miesięcy. Otóż kwestja: odnowić je, czy nie odnawiać? Różnie utrzymują o zmianach rządu. Jedni mówią, że minister Herrfurth w memorjale udowodnił konieczność zniesienia wszelkich wyjątkowych ustaw, a cesarz z tem się zgodził, natomiast inni zapewniają, że rada gabinetowa uchwaliła zażądać od parlamentu prolongaty ustaw antisocjalistycznych. Prawdy dowiedzieć się niepodobna, bo rząd robi z tego tajemnicę; chciałbym tylko wiedzieć, jakim sposobem zdołałby gabinet wytargować ustawę antisocjalistyczną u parlamentu, którego większość składa się ze stanowczych przeciwników wszelkich wyjątków jurydycznych.

Bismark widocznie zaczyna się nudzić we Friedrichsruhe, nawykł do władzy, do życia w atmosferze politycznej, więc nie wystarcza mu sadzenie kapusty. Nie trzeba jednak wszystkiego, co wypisują jego dzienniki, przypisywać wprost jemu. Służalcy zazwyczaj przesadzają. Bismark wcgóle jest zdrów, ale często cierpi na bezsenność, wtedy przez cały ranek jest rozdrażniony i przerywa sekretarzowi czytanie listów i gazet cierpkiemi uwagami o „panach berlińskich“. Z tych uwag korzystają reporterzy, przybywający często do Friedrichsruhe, i tak w dziennikarstwie powstała dyskusja o opozycji byłego kanclerza. W jego opozycję nie wierzą poselskie sfery.

Dzisiejszy dzień niczem zgoła nie różni się od każdego innego, jeszcze oczekiwano rozruchy. Bardzo wątpię, żeby mogło stać się coś niezwykłego wieczorem.

Rada państwa.

Wiedeń 2 maja.

398 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 10-tej min 30 przed południem.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Dunajewski, Gautsch, Bacquehem, Zaleski.

Specjalną debatę nad budżetem podjęto przy rubryce 3 „ewidencja katastru gruntowego“.

Poseł Jahn omawiał przykre położenie urzędników katastralnych. Od ludzi tych wymaga się studjów technicznych, a płaca ich jest niesłychanie nizka i awans trudniejszy, aniżeli we wszystkich innych kategorjach służbowych. Geometrom nie wolno pod karą utraty służby mieć żadnego zajęcia ubocznego, wolno im wprawdzie robić na zamówienie pomiary dla osób prywatnych, jednak należytość za te pomiary wpływa do kasy rządowej. Nawet przyrządów mierniczych nie dostaje geometra, tylko musi je sobie kupić. Z tego powodu postawił mówca rezolucję, wzywającą rząd, aby polepszył dochody urzędników katastralnych. Specjalnie co do Galicji wniósł poseł Jahn drugą rezolucję, żądającą, aby kopie map katastralnych potrzebne do zaintabulowania prawa własności części jakiejś parcelli, wydawano stronom bez opłaty stempla, albo najmniej, aby ta opłata stemplowa wynosiła połowę obecnej należytości.

Obie rezolucje poparto i przekazano komisji budżetowej, a rubrykę 3 „ewidencja katastru“ przyjęto bez zmiany.

Rubrykę 4 „fundusz taks wojskowych“ przyjęto wraz z rezolucją, wzywającą rząd, aby niebawem przedłożył projekt ustawy, znoszącej najniższe klasy taks wojskowych (do 5 zł.).

Przy rubryce „podatek gruntowy“ domagał się poseł Coronini zmniejszenia tego podatku od winnic, nawiedzonych chorobą winnej macicy (peronospora viticola).

P. br. Moscon żalił się, że mnóstwo ludności wiejskiej garnie się do miast, nie widząc, jako rolnicy, przyszłości za tem czeka. Powodem tego zjawiska jest upadek stanu włościańskiego skutkiem wygórowanych podatków. Cały kataster opiera się na fałszach i trzeba koniecznie pomyśleć o jego reorganizacji, bo inaczej ruch, który dotychczas tylko w miastach się pojawia, ogarnie i wsie, a wówczas cała siła zbrojna monarchji austrjackiej nie wystarczy, aby ruch ten stłumić. Cały aparat podatku gruntowego jest kłamstwem, a państwo na podstawie tego kłamstwa ściąga i egzekwuje podatki. Najwyższy czas jest, aby podatek gruntowy ustąpił miejsca podatkowi od krescencji. (Żywe oklaski).

P. Abrahamowicz wyraził nadzieję, że projektowana reforma podatkowa zniesie tyle krzyczących niesprawiedliwości i panowie kapitaliści, którzy kupony tylko odcinają, będą musieli też płacić podatki i przyczyniać się do ciężarów publicznych. Podatek gruntowy jest najuciążliwszym ze wszystkich. Wprawdzie i podatek domowo-czynszowy jest bardzo wysoki, lecz ten da się przenieść na najemnych mieszkańców, a tymczasem przy podatku gruntowym przeniesienie takie jest niemożebne. Ceny zboża spadły, zwłaszcza w latach ostatnich, a podatek gruntowy wciąż jest ten sam, tymczasem czynsze nietylko nie spadły, ale poszły w górę.

Rubrykę „podatek gruntowy“ przyjęto.

Przy następnej rubryce „podatek od budynków“ zabrał głos poseł dr. Kronawetter i polemizował z wywodami posła Abrahamowicza. Zdaniem Kronawettera podatki od budynków miejskich są daleko uciążliwsze aniżeli podatek gruntowy.

Rubrykę tę przyjęto.

Przy rubryce „podatek zarobkowy“ zabrał głos poseł Türk i na dowód niesprawiedliwości jakie się dzieją przy wymiarze podatku zarobkowego przytoczył następujący przykład: W Gottschendorf na Szląsku posiada hrabia Arco jeden tartak parowy i dwa wodne. Od tych trzech tartaków opłaca on siedm złotych podatku zarobkowego. Podatek ten wymierza inspektor podatkowy w Jägerndorfie baron Imhof. Jest on wielkim miłośnikiem polowania, zaprasza go przeto na polowanie cała okolica — między innemi także hr. Arco. Mówca nie chce stanowczo twierdzić, czy tej okoliczności głównie przypisać należy tak łagodne opodatkowanie hrabiego Arco, lecz w każdym razie myśl taka się nasuwa.

Poseł Wrabetz omawiał stosunki towarzystw zarobkowych i gospodarczych, którym władze skarbowe podatkami strasznie dokuczają. Każdy jest zdania, że na słowach Cesarza nie ma nic do krytykowania lub tłumaczenia, gdzie tam! — władze skarbowe nawet cesarskie słowa przekręcają i nakładają na towarzystwa takie ciężary, którym one podołać nie mogą. Mówca domaga się, aby rząd trochę więcej opieki roztoczył nad temi instytucjami.

Rubrykę „podatek zarobkowy“ przyjęto 122 głosami przeciw 5.

Przy rubryce „podatek dochodowy“ przemawiali posłowie Kronawetter i ks. Ozarkiewicz. Ks. Ozarkiewicz użalił się na nieprawne postępowanie Starostwa w Dolinie, które żąda od księży fassyonowania dochodu niższego aniżeli 630 zł. W myśl ustawy jest to wcale niedopuszczalne. W arkuszach fassyjnych starostwa dolińskiego mówca wyczytał, że duszpasterstwo jest „posiedzicielstwem“ (wesołość na prawicy). Opowiedział także ks. Ozarkiewicz o jednem wysoce niestosownem zarządzeniu Starostwa w Dolinie. Wydało ono do wszystkich naczelników gmin rozkaz tej treści, że naczelnicy gmin mają dopilnować, aby popisowi tegoroczni przyszli do asenterunku umyci i z krótko ostrzyżoną głową. Każdemu naczelnikowi gminy polecono, aby w domu u każdego popisowego przekonał się o tem, czy on jest umyty i ostrzyżony. Podobne szykany wzburzają tylko umysły obywateli państwa.

Rubrykę „podatek dochodowy“ przyjęto i na tem przerwano obrady.

Przy końcu posiedzenia przyszło jeszcze do niemiłego zajścia między wiceprezydentem br. Chlumeckim a młodoczechem hr. Lazańskim.

Hr. Lazański nie prosząc wcale o udzielenie mu głosu przerwał kilkakrotnie wiceprezydentowi, a gdy go za to wiceprezydent do porządku wezwał, począł krzyczeć: „To świat się kończy z takim parlamentem. Ja panu nie przerwałem, to pan mnie przerywasz“ itp.

Przewodniczący po trzykroć wzywał hr. Lazańskiego do porządku i po trzeciem wezwaniu rzekł:

„Smutna to bardzo rzecz że posłowie nie mają szacunku należnego dla przewodniczącego obrad. Mnie się zdaje, że im bardziej człowiek jest wykształcony, jtem więcej powinien się starać o zachowanie chociażby pewnych form przyzwoitości“.

Poseł Lazański jeszcze odpowiadał, lecz przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 5 po południu i naznaczył następne na jutro.

Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w d. 30 kwietnia wieczór, toczyły się dalej obrady nad postępowaniem posłów polskich przy rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa skarbu. P. Rutowski zażądał upoważnienia od Koła do przemawiania w jego imieniu przy dziale wydatków na centralny zarząd ministerstwem skarbu, gdyż przy tym tytule wydatków pragnie przedstawić potrzebę reformy podatku od spirytusu według uchwał powziętych przez ankietę krajową w tej sprawie; a nadto zamierza poruszyć w swojem imieniu inne sprawy tyczące się ministerstwa skarbu, mianowicie sprawę, aby zamiast dodatków na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich, przekazano na potrzeby kraju jaki podatek, jakto wspominał sam minister skarbu.

Rozwinęły się dłuższe nad tem rozprawy, w których zabierało głos kilku posłów. Mianowicie: przewodniczący Jaworski przypomniał, że już na przeszłym posiedzeniu poseł Abrahamowicz zażądał upoważnienia do przemawiania przy dziale podatków bezpośrednich i że zamierza przedstawić potrzebę obniżenia podatku gruntowego z roli ornej i podatku zarobkowego a także na żądanie innych posłów ma przedstawić potrzebę obniżenia podatku domowo-czynszowego; przeto oprócz p. Rutowskiego, mającego przemawiać przy dziale I., zabierze zapewne głos p. Abrahamowicz. P. Chrzanowski popierał zabranie w Izbie głosu przez p. Abrahamowicza i dodał, iż poseł Cieński uczynił na przeszłem posiedzeniu wniosek, żądający, aby rząd przedłożył projekt ustawy obejmującej wszystkie zreformowane przepisy co do wymiaru należytości prawnych, gdyż dotychczasowe postanowienia co do tego przedmiotu, zawarte w kilkudziesięciu patentach uzupełniających się nawzajem, są chaotyczne i stąd powstają wątpliwości i nadużycia; przedewszystkiem zaś poseł Chrzanowski żądał, aby p. Rutowski przedstawił, w jaki sposób chce poruszyć sprawę zastąpienia dochodu z dodatków na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich, oddaniem na te potrzeby oddzielnego podatku, bo, gdy potrzeby kraju wzrastają ciągle, musiałby być dla ich pokrycia odstąpiony podatek, z którego dochody rosnąć mogą i którego wzrost nie byłby uciążliwy dla ludności.

P. Czaykowski Alfons zgadzał się z tem zapatrywaniem posła Chrzanowskiego i przedstawił, że takimi są jedynie podatki konsumcyjne. — P. Chamiec wspomniał, iż zapisał się do głosu przy dziale dochodu z należytości prawnych, albowiem miał żądać upoważnienia do przemawiania, aby przedstawić dążenie do niewłaściwego zastosowania niektórych postanowień noweli zmieniającej wymiar należytości, a uchwalonej w r. z. przez Radę państwa na jego wniosek. Jeżeli jednak p. Rutowski, przemawiając przy I dziale, będzie poruszał sprawę wymiaru należytości, niech i tę sprawę przedstawi. Sam zaś żądał upoważnienia do zabrania głosu przy dziale dochodów z monopolu sprzedaży tytoniu, aby przedstawić żądania zawarte w memorjale ułożonym przez producentów tytoniu w Galicji.

P. Niemczynowski żądał, aby przemawiający w Izbie przy dziale I, domagał się, iżby ministerstwo poleciło, aby władze krajowe przy zakupnach na potrzeby publiczne, dawały pierwszeństwo producentom krajowym.

P. Kozłowski nadmienił, że otrzymał petycję żądającą uregulowania opłat od spadków i popierał żądanie poruszenia tej sprawy; oraz żądał wyjaśnień co do obrad komisji Koła nad sprawą gorzelnianą. — Objaśnienia te udzielili mu pp. Jaworski i Czaykowski Alfons, a p. Rutowski dał bliższe wyjaśnienia co do swej przyszłej przemowy.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący p. Jaworski streścił je, poczem przystąpiono do głosowania i Koło upoważniło do zabrania w Izbie głosu w jego imieniu przy wymienionych wyżej działach budżetu ministerstwa skarbu pp. Abrahamowicza, Rutowskiego i Chamca. Mianowicie upoważniono p. Abrahamowicza do przemawiania przy dziale podatków bezpośrednich, w sposób przez niego na przeszłem posiedzeniu wskazany; p. Rutowskiego do przemawiania przy dziale I, t. j. dziale wydatków na centralny zarząd dla przedstawienia sprawy gorzelnianej oraz wypowiedzenia żądania odpowiednio wnioskowi p. Cieńskiego, który Koło przyjęło, a który brzmiał:

„Koło poleca przemawiającemu, aby domagał się przedłożenia projektu ustawy reformującej całkowicie wymiar należytości i stempli, czego domagał się już Sejm krajowy i Koło posłów polskich w Radzie państwa i aby żądał oddania jak najrychlej wymiaru należytości oddzielnym urzędom, złożonym z prawników“.

Wreszcie upoważniono p. Rutowskiego do przedstawienia żądania przez posła Niemczynowskiego przedłożonego a wyżej wymienionego. P. Chamca upoważniono do przemówienia przy tytule dochodów z monopolu tytoniu, w sposób przez niego wskazany.

Następnie na wniosek przewodniczącego Jaworskiego Koło postanowiło głosować w Izbie za rezolucjami, które ma przedłożyć Izbie poselskiej czeski poseł Jahn co do operatów urzędów utrzymujących ewidencją katastralną, a który prosił o poparcie tych rezolucyj przez posłów polskich. Nadto Koło uchwaliło przedłożoną przez posła Bartoszewskiego rezolucją: „wzywa się c. k. rząd, aby w odpowiedniej drodze zarządził: 1) iżby kopje map katastralnych celem wpisu prawa własności części parcel gruntowych wydawane były przez urzęda katastralne interesowanym bez stempla a co najwyżej za połowę opłat, obecnie ustanowionych; 2) aby c. k. urzędnicy pomiarowi (jeometrzy) obowiązani byli przy podziale parcel gruntowych wykonywać bezzwłocznie na żądanie stron pomiary i wydawać plany za opłatą równającą się kosztom podróży i dyetom“. Postanowiono, aby prosić posła Jahna, iżby wraz z rezolucjami, które w tej sprawie wnosi, przedłożył także do uchwalenia w Izbie powyższą rezolucję.

Wreszcie na wniosek p. Chrzanowskiego uchwaliło Koło ponownie, aby starać się, iżby koniecznie przed odroczeniem sesji Rady państwa przyszedł pod uchwałę Izby projekt ustawy, tyczącej się dawania na warranty pożyczek przez Bank austro-węgierski.

Sprawy austrjackie.

Prokuratorja w Pradze skonfiskowała swego czasu manifest posłów młodoczeskich przeciw ugodzie. Posłowie wnieśli rekurs, a sąd krajowy w Pradze zniósł konfiskatę i orzekł, że manifest ten nie zawiera nic karygodnego a posłowie młodoczescy ogłaszając publicznie swój sąd o punktacjach ugodowych spełnili tylko swój obwiązek.

W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że 28 staroczeskich posłów sejmowych zobowiązało się słowem honoru nie brać udziału w głosowaniu nad ugodą. W ten sposób mogłyby upaść postanowienia ugodowe o prawie *veto* dla każdej kurji narodowościowej tudzież ustawa o reformie ordynacji wyborczej.

* * *

Przed kilku dniami uchwaliła Izba posłów ustawę o zawieszeniu nadal sądów przysięgłych w okręgu Cattaro. Z motywów przedłożenia rządowego dowiadujemy się, że rząd dla tego domagał się tego zawieszenia, ponieważ około 800 Dalmatyńców ściganych za różne zbrodnie, umknęło do Czarnogóry, a wszystkie sądowe władze dalmatyńskie zdały raport tego rodzaju, że gdyby przywrócono napowrót sądy przysięgłych, zbiegowie ci wróciliby tłumnie do Dalmacji, a przysięgli nie zasądziliby żadnego z nich, choćby najbardziej winnego.

* * *

Tyrolski wydział krajowy nakazał urzędowi gminnemu miejscowości Luserna w południowym Tyrolu prowadzić swą manipulację urzędową wyłącznie w języku włoskim. Urząd gminny wniósł rekurs do trybunału administracyjnego, a ten orzekł, że nie można zmuszać urzędu tego do posługiwania się wyłącznie językiem włoskim, gdyż gmina Luserna ma 431 niemieckich, a 215 włoskich mieszkańców.

Sprawy krajowe.

W rzędzie przedłożeń, które Wydział krajowy wniesie do tegorocznego Sejmu, będzie także projekt ustawy o budowaniu kolei wicynalnych na drogach nierządowych.

Sprawa ta jest ważną dla nas z tego względu, że po wykończeniu sieci wielkich linji kolejowych będzie musiał kraj nasz przystąpić niebawem do budowania mnóstwa kolei wicynalnych. Owóż w wiedeńskich sferach rządowych noszono się z myślą przyznania władzom centralnym wiele wpływu na budowę tych kolei. Uwzględniano wprawdzie pierwiastek autonomiczny, ale w stopniu bardzo małym. Miał tedy Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem wydawać zezwolenie na budowę kolei wicynalnej; gdyby jednak te dwie władze nie mogły się ze sobą porozumieć, wtedy sprawę rozstrzygały ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych. W rezultacie więc uwagi i żądania Wydziału krajowego mogły być zawsze odrzucane a o naszych kolejach wicynalnych decydowałaby nie władza krajowa ale rząd wiedeński.

Tymczasem projekt ustawy, przygotowany przez Wydział krajowy, stawia sprawę na stanowisku wyłącznie autonomicznem i przyznaje Wydziałowi krajowemu jedynie prawo wydawania koncesyj na budowę kolei wicynalnych na drogach nierządowych, i prowadzenia na nich ruchu bądź siłą pary lub koni, bądź też w jaki inny sposób (n. p. koleje elektryczne). Władza państwowa wkracza tu tyle tylko, że w ogóle ma orzec, czy dana kolej wicynalna posiada użyteczność powszechną? Przed wydaniem jednak zezwolenia musi Wydział krajowy — według tego projektu — wejść w porozumienie z wydziałem powiatowym tego powiatu, który owa kolej będzie przecinała, i tych zwierzchności gminnych, jakoteż obszarów dworskich, których drogi będą wzięte pod tę kolej.

Inne paragrafy wspomnianego projektu omawiają obowiązki jakie ciężyć będą na przedsiębiorstwie kolejowem co do konserwacji tych dróg, po których będzie ono prowadzić swą kolej; przyznają Wydziałowi krajowemu ingerencję w układaniu taryfy cen za przewóz osób i towarów i wyliczają warunki, w których Wydział krajowy będzie mógł cofnąć koncesję lub użyć egzekucji politycznej w obec towarzystwa kolejowego nie stosującego się do przepisów koncesji.

Ustawa ta obejmować będzie cały kraj z wyjątkiem Lwowa i Krakowa.

Kronika.

Lwów 5 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Nieszkowice, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

P. Namiestnik Badeni, p. Marszałek Tarnowski i członek Wydziału krajowego, p. Adam Jędrzejowicz, udali się dziś do Mielnicy, do p. Mieczysława Borkowskiego, skąd jutro pojadą na uroczyste otwarcie drogi krajowej z Borszczowa do Kolendzian.

Przy tej sposobności zwiedzą ci dygnitarze tę część kraju, która zeszłorocznym nieurodzajem była może najbardziej dotkniętą.

We czwartek wieczór wrócą do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Zacharjasza Wojciechowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niewaczynie, Mikołaja Androwicza stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Tuczapach, Józefa Daniłowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Riczce i Paulinę Błażkiewiczównę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Dzikowie starym.

Rocznicę Trzeciego Maja święciła wczoraj wieczorem „Gwiazda“ uroczystym obchodem, który zagaił p. Juljusz Starkel przemówieniem, w którem treściwie wyjaśnił zgromadzonym historyczne znaczenie konstytucji z roku 1791. Po tem przemówieniu nastąpił szereg produkcyj muzykalnych i deklamacyjnych, dalej odegrany przez amatorów I. akt Mickiewicza „Konfederatów barskich“, a wieczorek zakończyła przemowa członka Wydziału krajowego, p. Tadeusz Romanowicza.

O cudownym obrazie Matki Boskiej, przed którym w katedrze lwowskiej w roku 1556 w imieniu całego polskiego narodu ślubował król Jan Kazimierz, nie każdy może wie, że jest on dziełem mieszczanina lwowskiego Józefa Schulza Wolfowicza.

Jedyną córkę swą Katarzynę wydał on za Wojciecha Domagalicza, ławnika miejskiego. Z małżeństwa tego było jedyne dziecko, wnuczka, którą dziadek serdecznie ukochał.

Otóż gdy zmarło to dziewczę w roku 1598, z żałości za wnuczką namalował dziadek, który będąc geometrą nigdy nie był malarzem, na tablicy drewnianej obraz Matki Boskiej „z większą“ jak mówi współczesny kronikarz „pobożnością niż sztuką“ i umieścił go na zewnętrznej stronie katedry od ulicy Halickiej między dwoma gotyckiemi wspornikami, gdzie się znajduje teraz na murze później namalowana Najśw. Panna z dzieciątkiem Jezus.

Obraz, który powstał — jak pisze p. Władysław Łoziński w cennem swem dziele „Lwów starożytny“ — w rzewnem natchnieniu Wolfowicza, zasłynął cudami i w roku 1644 przeniósł go arcybiskup Grochowski do wnętrza kościoła, skąd następnie przeniesiony został do nowo zbudowanej kaplicy w tem samem miejscu, gdzie pierwotnie był umieszczony.

Kaplica ta już nie istnieje, bo kazał ją zburzyć w roku 1765 ks. arcybiskup Sierakowski po długiej i upartej walce z miastem, a miejsce gdzie ona stała, oznacza dziś tylko obraz Matki Boskiej i portret Jana Domagalicza na murze katedry, pod którym pozostała jeszcze rzeźba kamienna, wyobrażająca Zmartwychwstanie z gmerkiem (tj. herbem mieszczańskim) rodziny Domagaliczów.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od N. N. z pod Lwowa 2 zł., od N. N. ze Wzdowa 1 zł. — razem z wykazanemi poprzednio 241 zł. 30 ct.

Brakuje zatem tylko jeszcze 8 zł. 70 ct., aby zupełnie popłacić długi lichwiarskie tego biednego człowieka.

Konkurs na posadę adjunkta budownictwa z dochodami X. klasy rangi, rozpisuje z terminem podań do 1 czerwca b. r. prezydjum c. k. rządu krajowego w Czerniowcach.

Z Prezydjum Magistratu otrzymaliśmy następujące pismo:

Dyrekcja teatru hr. Skarbka złożyła w Prezydjum Magistratu 814 biletów wstępu na przedstawienie dramatu Kraszewskiego „Trzeci Maja“ w sobotę d. 3 bm., celem rozdania tychże bezpłatnie pomiędzy niezamożnych mieszkańców miasta.

Bilety te rozdzielono wedle wyrażonego życzenia, a to między niezamożną inteligencję, tudzież młodzież rzemieślniczą i szkolną.

Za ten dar składa Prezydent miasta Szanownej Dyrekcji teatru hr. Skarbka uprzejme podziękowanie.

Mochnacki.

Raut na cześć dostojnego gościa, przebywającego w naszem mieście, ks. arcybiskupa Felińskiego, dali wczoraj hr. Henrykostwo Skarbkowie. W liczbie zgromadzonych byli książęta Kościoła wszystkich trzech wyznań i JF. p. Marszałek krajowy.

P. Władysław Rieger, dyrektor galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, w czterdziestą rocznicę swojej zawodowej pracy, złożył na fundusz inwalidów, wdów i sierót stowarzyszenia „Skała“, kwotę 50 zł., za co Dyrekcja stowarzyszenia składa niniejszem Szanownemu Dyrektorowi w dniu jego jubileuszu serdeczne podziękowanie.

Zmarli. Marcin Chróściak Popiel, najstarszy syn JE. Pawła Popiela i Emilji z hr. Sołtyków, właściciel Kurozwek, zmarł nagle dnia 3 mb. w Krakowie — Franciszek Burzyński, kupiec i członek Rady miejskiej w Wadowicach, zmarł w 40 roku życia w Wadowicach. — Marja z Tyzenhauzów hr. Aleksandrowa Przeździecka, matka Konstantego, zmarła w Warszawie. — Fryderyk Riemann, mieszczanin i właściciel realności, zmarł we Lwowie w 64 roku życia. — Ignacy Piotrowski, ostatni oficjalista hr. Skarbka, fundatora Zakładu sierot w Drohowyżu zmarł w Rożniatowie. — Joanna z Wojtyńskich Tridondani, żona śp., obywatela miasta Lwowa, zmarła we Lwowie w 58 roku życia. — Marja Gajdaczówna, zmarła we Lwowie. — Maurycy Bałłaban, kupiec i obywatel miasta Lwowa, zmarł we Lwowie w 54 roku życia.

Próby robione z najnowszemi karabinami magazynowemi, których używać będą w boju armje Austrji, Niemiec i Francji, wykazały, że morderczość tej nowej broni o wiele przewyższać będzie broń dawniejszą. Próby te robił w Tybindze prof. dr. Burns, starając się przez strzelanie do trupów stwierdzić donośność pocisków.

Owóż doświadczył on, że w oddaleniu 100 metrów kula przechodzi przez 4—5 szeregów ustawionych w ściśniętej kolumnie, chociażby natrafiła w swym biegu na najsilniejsze kości. W oddaleniu 400 metrów kula przebija 3—4 szeregi, a nawet z oddalenia 800 do 1200 metrów przewierca pierwszy i drugi szereg. Z tych odległości wystrzelona kula nie zostaje nigdy w ranie, lecz wychodzi na zewnątrz, pozostawiając otwór gładki, wcale nie postrzępiony.

Prof. dr. Burns właśnie w tem widzi znaczny postęp, bo rany takie, nie wymagające wyciągania kul instrumentami chirurgicznemi, będą goiły się znacznie pomyślniej i prędzej i nie będą pozostawiały po sobie przykrych kalectw.

Z Warszawy donoszą, że tameczny sąd wydał wyrok, iż następujące osoby, w razie powrotu w granice caratu, zostaną wysłane na Sybir i tam na stałe osiedlone:

Michał Machczyński liczący 42 lat wieku, Józef Supel 39 lat, Józef Górski 38 lat, Józef Niewiadomski 42 lat, Jakób Kwapich 43 lat, Michał Wysocki 38 lat, Benjamin Łęczycki 38 lat, Szymon Lewkowicz 45 lat, Franciszek Czekalski 38 lat, Juljan Friedrich 38 lat, Jan Żychliński 38 lat, Stanisław Cyliński 44 lat, Antoni Dębich 38 lat, Piotr Maciejowski 38 lat, Mikołaj Strzemiński 41 lat, Michał Sonnensztejn 45 lat, Marcin Jakóbowski 46 lat, Tomasz Marczewski 38 lat, Jan Szmudziński 30 lat, Jan Hein 38 lat i Wawrzyniec Szymański liczący 42 lat wieku.

Zakład dla nieuleczalnie chorych, fundowany przez śp. Ludwika i Annę Helzlów, zostanie w Krakowie otwarty w bieżącym roku. Obecnie budynek tego zakładu jest już na wykończeniu, a uroczyste jego poświęcenie ma się odbyć dnia 26 lipca, jako w dzień imienin fundatorki.

Samobójstwa. W Rzeszowie dnia 2 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żandarmskiego starzec 75-letni Jan Zaręba, posługacz przy żandarmerji. Przyczyną śmierci miała być nędza.

Wczoraj o godzinie 10 rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Juljan Malinowski, 17-letni uczeń 8 klasy gimnazjalnej. Kula przeszyła serce powodując śmierć natychmiastową. Samobójca mieszkał wraz z dwoma kolegami przy ul. Zielonej l. 3 i wczoraj podczas nieobecności ich targnął się na swe życie. Powodem samobójstwa była obawa, że z powodu złego postępu w naukach, nie zostanie przypuszczony do egzaminu dojrzałości.

Także zmowa. W Zagrzebiu większość rady miejskiej, pragnąc zmusić burmistrza do zrezygnowania z zajmowanej przez niego godności, przestała bywać na posiedzeniach rady. W obec tej zmowy, rząd zmuszonym będzie rozwiązać radę i rozpisać nowe wybory.

Z Haczowa nam donoszą o następującem morderstwie:

Dnia 28 z. m. zamordowano tu w straszny sposób ubogą kobietę, liczącą lat przeszło trzydzieści, a pochodzącą z gminy Surowicy powiatu sanockiego.

Kobieta ta służyła przed rokiem u tutejszego propinatora Efroima Ratza, z którego synem — jak wszelkie z toczącego się śledztwa wskazują dane — była w bliskich stosunkach. Miała syna, a jego ojciec, 17letni Dawid Ratz, łożył na jego utrzymanie.

Zdaje się, że ten wydatek sprzykrzył się Dawidowi; ułożył więc plan, porobił wszelkie przygotowania i postanowił nieszczęśliwą kobietę zamordować. Wtym celu obrał zbrodniarz zupełnie na uboczu stojący dom, który jedna tylko zamieszkiwała osoba — dom, który swem położeniem i budową do jaskini zbójców jest podobny i ma w sobie coś tak odstraszającego, że przechodząc koło niego, uczuwa się mimowolnie pewien strach. W tym domu postanowił zbrodniarz wykonać swój plan.

W dniu spełnionego morderstwa zapłacił bardzo dobrze gospodarzowi a jedynemu mieszkańcowi rzeczonego domu i wysłał go do browaru w Jabłonicy; sam zaś naznaczył swej ofierze *rendez-vous* w tym domu i tu w straszny a zarazem bezczelny sposób (bo w biały dzień, około godziny jedenastej) siedmioma pchnięciami nożem zamordował nieszczęśliwą owę kobietę.

Niebawem po całej wsi rozeszła się wieść o tym wypadku; na razie jednak nie przypuszczano morderstwa, lecz różnie sobie wypadek ten tłumaczono. Dopiero wykonana sekcja sądowa wykryła, w jaki sposób wykonane zostało morderstwo, a energicznie na miejscu przeprowadzone badania sędziego śledczego p. Kapiszewskiego odkryły natychmiast sprawcę, siedzącego już dzisiaj pod kluczem.

Morderstwo to wywołało w całej naszej okolicy okropne oburzenie.

Ze Złotnik nam donoszą, że dzięki interwencji naczelnika podhajeckiej ochotniczej straży ogniowej, p. Emanuela Sygiericza, zawiązaną została w dniu 3 maja w Złotnikach ochotnicza straż ogniowa. Prezesem jej obrano ks. Ignacego Guraka rz. k. proboszcza złotnickiego, kierownikiem zaś Karola Ludkiewicza, miejscowego nauczyciela.

Ze Strzyżowa nam piszą:

Tutejsza szkoła trzyklasowa nie ma swego własnego budynku i wszystkie trzy klasy rozmieszczone są w różnych domach. Jedna klasa mieści się w budynku, w którym jest urząd gminny i propinacja. Klasa ta znajduje się dwa kroki od izby szynkowej, a dziatwa szkolna, zmuszona przechodzić koło szynku, napawa się wonią różnych trunków i słyszy i widzi częstokroć rzeczy gorszące.

Dziwi nas to bardzo, że dotychczas temu nie zaradzono.

Z Pruchnika otrzymujemy skargę na tamecznego burmistrza, który podobno dba bardzo mało o sanitarne i ogniowo-policyjne przepisy, a izraelitom, którzy wszędzie mają szczególną, rzekłbyś rasową nienawiść do tych przepisów, pozwala postępować według ich woli. To też brudy w Pruchniku mają przechodzić wszelkie wyobrażenie, a staw tameczny ma być błotem, ziejącem dokoła morowe powietrze.

To samo ze sprawą ognia. Sikawki i inne przyrządy ratunkowe są popsute, a żydzi, swoim zwyczajem, gromadzą w środku miasteczka stosy palnych materjałów. Więc wobec panującej posuchy i silnych wiatrów, niebawem za Nowym Sączem i Buskiem pójdzie Pruchnik.

Warto żeby władze wejrzały w gospodarkę tego miasta, bo obraz, jaki nam o niej skreślono, jest bardzo czarny.

Proces przeciw zarządzcom osławionej paryskiej „Société des Metaux“ rozpoczyna się dziś w Paryżu przed trybunałem policji poprawczej.

Jako obwinieni o karygodne spekulacje, które doprowadziły do upadku nietylko samę „Société des Metaux“, ale również potężny bank francuski „Comptoir d'Escompte“, stają przed kratkami sądowemi: Secretan, naczelny dyrektor (którego bronić będzie były minister Waldeck-Rousseau) i członkowie rady zawiadowczej: bankier Beritsch, Joubert były prezes rady zawiadowczej austrowęgierskiego staatsbahnu i Laveissière.

Obrońcami ich będą: Leon Renault, Barboux i Dubois, najtężsi prawnicy paryscy.

Ksiądz murzyn. W Wielkich Strzelcach na Szląsku odprawia obecnie nabożeństwo murzyn ksiądz Daniel Pharna. W dzieciństwie został porwany on przez Arabów i wraz z matką i czterema siostrami został sprzedany w niewolę. Po kilkoletniej niewoli zdołał uciec i znalazł schronienie w misji katolickiej, gdzie pozostawał przez dwa lata. Następnie przez lat siedm pobierał nauki w Rzymie, a kończył je w Syrji, gdzie także odebrał święcenie. Wielkie tłumy ludu zbierają się na nabożeństwa, odprawiane przez duchownego czarnej rasy...

Wdowy indyjskie na mocy przepisów religijnych muszą kazać sobie golić głowę niezwłocznie po śmierci męża, a niejedna czarna piękność tak jest przez to oszpecona, że wzdycha niemal do czasów, kiedyto palono wdowy żywcem na stosie razem ze zwłokami męża.

Przeciw tej krzywdzie wyrządzanej nadobnym Indjankom zbuntowali się wreszcie golarze i zebrawszy się ubiegłego tygodnia w liczbie 400 w Bombaju postanowili nie golić głowy żadnej wdowie pod karą wyłączenia z cechu. — Przyszli oni do przekonania, że oddawna już ciąży przekleństwo na ich rzemiośle;

z zadowolnionych dawniej i szczęśliwych ludzi stali się ubogimi i pogardzanymi, albowiem popełniali grzech, pozbawiając niewinne wdowy najpiękniejszej ich ozdoby.

Obrączka ks. Radziwiłła „Panie Kochanku". Niejednego zwiedzającego Paryż zadziwia to, że jedne z uliczek przylegających do „Palais royal" nazwano nazwiskiem książęcej naszej rodziny.

Wieść niesie, że w czasie swej wędrówki Karol ks. Radziwiłł przybył do Paryża i pomiędzy innemi figlami w następujący sposób zażartował z najpierwszego ówczesnego bankiera, którego biuro mieściło się wtedy przy ulicy nazywanej obecnie „la rue de Radziwill".

Pewnego dnia przed kratkami kasy zjawił się cudzoziemiec z zapytaniem, czy nie mógłby na zastaw złotej obrączki uzyskać pożyczki. — Otrzymawszy od kasjera odpowiedź odmowną, robi nieśmiałą uwagę, że obrączka jego ma wielką wartość. — Kasjer odsyła interesanta do swego szefa.

Ten przyjąwszy nieznajomego cudzoziemca protekcjonalnie, zgadza się na obrączkę wydać pożyczkę stosowną do jej wagi; na zapytanie zaś czy interesant ma ją przy sobie, otrzymuje zapewnienie, że w tej chwili przyniesioną będzie.

Można sobie wyobrazić zdumienie bankiera, gdy po kilku minutach przybyło czterech ludzi niosących ogromną obręcz ze szczerego złota ważącą, wagą 160 kilogramów. — Bankier nie miał w kasie tyle gotówki, żeby mógł pożyczać ten zastaw; interesant zaś, który dopiero wtenczas dał się poznać jako ks. Radziwiłł, zwymyślał dumnego bankiera za niedotrzymanie umowy.

Zdarzenie to stało się wkrótce głośnem w Paryżu, a niezadługo potem ulicy, przy której mieszkał ów bankier (ofiara żartu ks. „Panie Kochanku"), dano nazwisko dowcipnisia.

Teatr. Dzisiaj, w poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!" krotochwila w 4 aktach Zalewskiego. — Jutro „Wielka księżna Gerolstein", operetka Offenbacha. — We środę „Polowanie na zięciów", komedja Labiche'a. Debiut p. [illegible] Wrotnowskiej.

Literatura i Sztuka.

* **Świata** numer dziewiąty (z 1 bm.), — strojny w tytułową winietę utalentowanego pejsażysty Romana Kochanowskiego, do której nasz artysta wziął motyw z kwieci i woni otaczającej nas już wiosny — przyniósł czytelnikom swoim prawdziwy klejnocik artystyczny, wykradziony z teki mistrza Matejki. Jestto szkic drobniuchny, a jednak każdy rys w twarzy tego junaka świadczy wymownie, że jest dziełem mistrza sztuki. Mniej tej genjalności w wykonaniu, chociaż niezaprzeczenie dużo talentu wlał p. Lövy w następny szkic, do którego pozował mu niestety niesympatyczny nam E. Renan, pracujący między foljałami ksiąg i manuskryptów pod okiem arcykapłana sceptycyzmu ośmnastego stulecia.

O wiele sympatyczniejszemi są dla nas rysy wychowanka wesołej Melpomeny Józefa Blizińskiego, autora „Pana Damazego" i całego szeregu udatnych komedyj, albo też „Widok na Kazimierz" ołówka p. Tondosa.

Część dalszą ilusrtacyj majowego zeszytu *Świata* dopełniają wdzięczne winietki do powieści „W sieci pajęczej" i do obrazku scenicznego „Pierwiosnki", obrazek rodzajowy pędzla p. Fr. Streita pod nazwą „Świeża pasza" i charakterystyczne fizjognomje monachijskich piwoszów naszkicowane ołówkiem A. Kozakiewicza.

W części literackiej zeszyt dziewiąty zawiera dalszy ciąg powieści Esteji „W sieci pajęczej", wierszyk Fr. Konarskiego „Miłość", studjum historyczne J. Nittmana p. t. „Sprawa Zygmunta Unruga" i obfitą kronikę literacko-bibljograficzną.

W dodatku dołączono do tego zeszytu dalszy (dziewiąty) arkusz powieści J. Rogosza p. t. „Karjerowicze" i czwarty arkusz powieści „Poszukiwacze złota" pióra Fr. Rawity.

Rozmaitości.

— **Królowa prelegentką.** Na zaproszenie akademji nauk w Bukareszcie królowa rumuńska przybyła w ubiegłym tygodniu na posiedzenie w towarzystwie króla i następcy tronu. Król, jako protektor instytucji, zagaił zebranie, a królowa wygłosiwszy naprzód krótką przemowę, odczytała następnie utwór swój „Sen poety". W mowie swej powiedziała Carmen Sylwa, iż głos kobiety nigdzie nie brzmi piękniej i ładniej, jak u ogniska domowego, pośród dzieci; ona jednak — królowa — przemawiając na tem miejscu, znajduje się także u ogniska domowego, gdyż wszyscy Rumuni są jej dziećmi. Rękopis swój ofiarowała ukoronowana poetka w podarunku instytucji, zaś obecnej publiczności rozdawano drukowane egzemplarze.

— **Zwyczaj wywoływania** przez publiczność poskończonym akcie lub przedstawieniu tych artystów, którzy swą wyborną grą potrafili zaskarbić sobie względy publiczności stał się tak powszechnym, że każdy sądzićby mógł, że zwyczaj ten jest tak dawnym, jak instytucja teatru. Tymczasem według książki p. Edmunda Neuhomma pokazuje się, iż zaszczyt ten po raz pierwszy, przypadł w udziale pannie Henryce Kniesel artysce opery królewskiej berlińskiej w październiku 1787 r. Artystka tak była wzruszoną tą niezwykłą dotąd owacją, którą jej urządziła berlińska publiczność, iż czuła się obowiązaną publicznie wyrazić jej swe podziękowanie w liście przesłanym do redakcji *Efemeryd literackich i teatralnych*. List ten brzmiał:

„Do publiczności miasta Berlina! Zaszczyt jaki mnie spotkał w d. 15 października, wzruszył mnie do głębi, życie moje nie starczy mi, aby godnie wywzajemnić się za dobroć publiczności Berlina, którego nazwa sama budzić będzie w sercu mojem nieprzebrane skarby przywiązania i wdzięczności".

— **Dzielne amazonki** posiadają nasi sąsiedni z za Karpat—Węgrzy. Świadectwem tego wypadek, który się niedawno temu zdarzył hrabinie Zichy. Jechała ona w sąsiedztwo powożąc sama czwórką ognistych arabczyków, a kiedy właśnie przejeżdżała przez wysoką groblę, rumaki się spłoszyły i uniosły. Niewystraszona pędem koni dzielna Węgierka z całej siły ściągnęła lejce i ściągnęła widocznie z taką mocą, iż pękły. Wtedyto widząc grożące niebezpieczeństwo hrabina bez namysłu zeskoczyła z wysokiego kozła i wyszła bez szwanku z tego przypadku, w którym furman i pokojówka hrabiny odnieśli ciężkie potłuczenia spadłszy wraz z powozikiem i końmi z grobli w moczar. Zuchwała amazonka nietylko wyszła cało, lecz wnet przyszła z pomocą swojej służbie, ocuciła omdlałą garderobiannę, otrzeźwiła potłuczonego strangreta, dopomogła mu do powtórnego zaprzężenia koni do silnie uszkodzonego powoziku i powróciła oczywiście do domu.

— **Z lat dziecinnych hr. Juljusza Andrassy'ego** opowiadają jego koledzy szkolni co następuje: Niższe gimnazjum ukończył hr. Juljusz Andrassy w S. A. Ujhely w konwikcie OO. Pijarów, u których był umieszczony na stancji. Pewnego razu nałożył ksiądz profesor na hr. Andrassy'ego karę, która wydawała mu się niesprawiedliwą, to też zamiast poddać się karze, postanowił uciec do domu. Wybiegł więc z konwiktu i piechotą udał się w drogę do Terebes. Gdy się o tem ksiądz profesor dowiedział, chwycił za kapelusz i laskę, puścił się w pogoń za malcem i dopędził go aż koło wsi Csörgo. Zdaleka już krzyczał ksiądz na malca, aby się zatrzymał, chłopak jednak jeszcze prędzej biedz począł, wtedy ksiądz prosił małego aby stanął, zapewniając go, że nic mu złego nie zrobi. Mały Andrassy stanął i krzyknął z daleka, że wtedy tylko wda się w rokowania z księdzem, jeżeli ten natychmiast stanie, jeżeliby zaś krok jeden zrobił, w takim razie on ucieknie i nie stanie prędzej aż w Terebes. Gdy ksiądz usłuchał, zawołał mały, że tylko wtedy wróci do konwiktu, jeżeli ksiądz zaraz przysięgnie, że mu nic złego nie zrobi. Ksiądz przysiągł, a mały Andrassy wrócił wtedy razem z nim do klasztoru.

— **Odnalezienie korony św. Szczepana.** (Wedle opowiadania naocznego świadka.) Sto lat minęło od chwili, gdy insygnia koronne węgierskie oddano narodowi węgierskiemu napowrót w przechowanie. Insygnia te spoczywały przez lat kilkadziesiąt w skarbcu narodowym w Peszcie, aż Kossuth po upadku rewolucji r. 1848 zabrał je ze sobą i wyjechał z Węgier. Przez czas jakiś nikt nie wiedział, co się z temi insygniami stało, w końcu udało się je odszukać zagrzebane na ziemi węgierskiej. Do tego odszukania znacznie się przyczynił żyjący jeszcze w Gracu pensjonowany major Popowicz. W r. 1850 stał dzisiejszy major, wówczas kapitan Popowicz załogą w Temeszwarze. Tamtejszy komendant, jenerał Schütte, dał mu rozkaz udania się do Turcji i zażądania od władz tureckich zwrotu przeszło 600 koni, na których emigranci węgierscy po klęsce pod Villagos granicę turecką przekroczyli. Zarazem dał jenerał Popowiczowi tajemne zlecenie, aby zręcznie starał się wybadać, gdzie może znajdować się korona św. Szczepana i inne insygnia koronne, w sferach bowiem rządowych austrjackich panowało przekonanie, że Kossuth musiał insygnia te ukryć gdzieś na ziemi tureckiej. Udał się więc Popowicz do tureckiego komendanta w Widdyniu Zii baszy i zażądał od niego zwrotu koni. Zia basza odmówił temu żądaniu i odesłał Popowicza do tureckiego generalissimusa w Bukareszcie Omera baszy. Pojechał Popowicz do Bukaresztu, a w Widdyniu dowiedział się tylko tyle, że już przed nim austrjacki jenerel Hauslab szukał w Turcji korony św. Szczepana lecz dał się Kossuthowi w błąd wprowadzić. Kossuth mianowicie kazał sporządzić koronę z papieru, przystroił ją w szklane kamyki i woził wszędzie ze sobą. Hauslab jeździł za Kossuthem jak cień i w końcu po niesłychanych trudach i pieniężnych ofiarach udało mu się dostać w swe ręce koronę z papieru.

Omer basza, dawny żołnierz austrjacki, przyjął Popowicza bardzo uprzejmie i kazał wydać mu konie, a nadto udzielił mu kilka cennych rad, które mogły przyczynić się do odnalezienia korony. Przedewszystkiem oświadczył Omer basza, że zdaniem jego korona św. Szczepana nie znajduje się na ziemi tureckiej, lecz na ziemi węgierskiej. Takie przekonanie miał Omer basza, a to z powodu, że komendant twierdzy Ada Kaleh (Nowa Orsowa) złożył mu niedawno raport tej treści, że pewnej nocy dwóch nieznanych mężczyzn chciało mu oddać w przechowanie skrzynię żelazną, on jednak jej nie przyjął, ponieważ miał surowy nakaz nie przyjmowania niczego, co należy do rządu austrjackiego. Jeżeli w tej skrzyni była korona w takim razie mężczyźni, odprawieni przez komendanta, niezawodnie musieli przejść na ziemię węgierską i tam ją zakopać.

Z temi wiadomościami powrócił Popowicz do Temeszwaru i udzielił ich jenerałowi Schüttemu.

Dla dokładnego zbadania całej sprawy ustanowiono mięszaną komisję z cywilnych i wojskowych. Przeprowadzone badania dały następujący rezultat.

Pewnego dnia udał się Szemere, były węgierski minister spraw wewnętrznych z r. 1848 i kolega Kossutha, do handlu żelaznego niejakiego Delii, żyjącego do dziś dnia, i kupił tam motykę i łopatę, które wychodząc ze sklepu ukrył pod płaszczem. Następnej nocy widziano, jak Węgier niejaki, zamieszkały w Ossowie, a znany pod nazwiskiem Binderheu — zajechał z wozem i końmi przed mieszkanie Kossutha w Temeszwarze, w domu, w którym dziś znajduje się hotel pod królem węgierskim. Dwaj panowie w których poznano Kossutha i Szemerego wynieśli ciężką, dębową skrzynię z domu, położyli ją na wóz i dali woźnicy rozkaz jechania w kierunku twierdzy tureckiej Ada Kaleh (Nowa Orsowa). Gdy przybyli blisko tej twierdzy oddalili od siebie na półtorej godziny Binderheua w ten sposób, że mu kazali wrócić do Temeszwaru i przynieść coś z mieszkania Kossutha Binderheu zeznał, że gdy się od twierdzy oddalał, słyszał wyraźnie, że Kossuth i Szemere z ludźmi w twierdzy coś rozmawiali.

Za swym powrotem zastał Binderheu obu panów siedzących na wozie, na którym się także skrzynia znajdowała. Kossuth i Szemere kazali się odwieść do Temeszwaru, zanieśli skrzynię napowrót do mieszkania i prawdopodobnie ją w nocy w piwnicy spalili. Nazajutrz uciekli Kossuth i Szemere przez Serbję do Turcji. Binderheu był zdania, że skrzynia dębowa musiała mieścić w sobie drugą skrzynią żelazną z insygniami koronnemi i że tę musieli Kossuth i Szemere zakopać wówczas, gdy on się oddalił, następnie zaś napełnili skrzynię dębową kamieniami, aby Binderheu nie spostrzegł, że jest lżejszą.

Rozpoczęto teraz poszukiwania, kopano ziemię w Orsowie, Mehadji i w całej okolicy. W katedrze w Orsowie zerwano całą posadzkę i ziemię pod nią na kilka stóp głębokości przekopano. Gdy robiono poszukiwania w Mehadji zdarzył się tam tragiczny wypadek. Zarządzca tamtejszego zakładu kąpielowego miał u siebie skrzynię, którą mu emigranci węgierscy po upadku rewolucji w przechowanie oddali. Gdy się dowiedział, że komisja sądowa poszukuje w Mehadji jakiejś skrzyni — odebrał sobie życie z obawy, aby go nie uwięziono.

Gdy otwarto skrzynię przechowywaną przez niego, okazało się, że zawierała ona stare ubrania. Szukano rok cały lecz nic nie znaleziono.

Na wiosnę roku 1853 powódź zalała całą okolicę Nowej Orsowy, dowiedział się o tem Kossuth bawiący podówczas w Londynie i myślał nad sposobem w jakiby mógł przyjść napowrót w posiadanie insygniów koronnych, które łatwo zgnić mogły. Porozumiał się więc z jednym oficerem w twierdzy tureckiej Ada Kaleh, a ten najął ludzi, którzy w nocy skrzynię wykopać mieli. Zamiar ten nie udał się jednak, gdyż wojska austrjackie strzegły bardzo pilnie okolicy.

Gdy powódź ustąpiła, rozpoczęły się na nowo poszukiwania. Byłyby one może również do żadnego celu nie doprowadziły, gdyby nie to, że przebywający w Paryżu Szemere był na tyle nieostrożnym, iż jednemu ze swych znajomych zwierzył się z tem, iż skrzynia z insygniami koronnemi zakopana jest na pogranicznem neutralnem terytorjum niedaleko Orsowy u stóp góry Allion — a znajomy ów dał o tem znać rządowi austrjackiemu. Teraz były już poszukiwania znacznie ułatwione i wojska austrjackie kopały rowy i jamy u całego podnóża góry Allion. W nocy dnia 8 września 1853 oznajmił okrzyk radośny kopiących żołnierzy Pawła Mariczesko i Avrama Frumosu, że łopaty ich natrafiły na skrzynię żelazną. Skrzynia ta zakopana w głębokości 6 stóp była już całkiem zardzewiała. Wydobyto ją i przeniesiono do budynku, w którem się mieściła komenda wojskowa, tam otwarto ją i znaleziono w niej wszystkie insygnia koronne. Na wierzchu leżał płaszcz świętego Szczepana zmięty i prawdopodobnie w najwyższem pośpiechu do skrzyni włożony, pod płaszczem były trzy poduszki, na których w czasie koronacji niesiono insygnia koronne, dalej dwie jedwabne pończochy, pas i z wilgoci do połowy już zgniłe pantofle. W jednym rogu skrzyni leżał futerał, a w nim nienaruszona korona św. Szczepana zdobna w perły i drogie kamienia, obok korony leżało berło, mocno zardzewiały miecz i poczerniałe jabłko.

Podczas tych poszukiwań uwijało się w okolicy Ada Kaleh i Turn Severinu mnóstwo emigrantów węgierskich: chcieli oni zapewne dostać insygnia w swe ręce, lecz czujność wojsk austrjackich udaremniła ten zamiar. Jednego emigranta uwięziono na ziemi węgierskiej i znaleziono przy nim znaczną kwotę pieniędzy.

Insygnia koronne osuszono, oczyszczono, wystawiono przez dwa dni w Orsowie na widok publiczny, następnie zawieziono je na dwór Cesarski do Wiednia. Cesarz obejrzał je d. 20 września 1853 a nazajutrz przeniesiono je do Pesztu i tam przechowano.

Oficerów, którzy przyczynili się do odszukania insygniów odznaczył cesarz wysokimi orderami, dwom żołnierzom, którzy wykopali skrzynię nadał medale zasługi i stałe roczne pensje, a w miejscu w którem zakopaną była skrzynia kazał wystawić kaplicę.

Część ekonomiczna.

§ **Zebranie ogólne członków Towarzystwa rolniczego** i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się w Krakowie, w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w dniu 23 maja r. b. o godzinie 5 po południu i dni następnych. Między wielu sprawami administracyjnemi stoją na porządku dziennym tego zebrania dwie sprawy ogólniejszego znaczenia, oto kwestja odnowienia przez Austrję traktatów handlowych wedle wniosków podanych przez specjalną ankietę i sprawa zniesienia rogatek na drogach rządowych i autonomicznych.

Wiedeń 3 maja.

(*Z*) Kierunek zwyżkowy zagajony w przededniu 1 maja utrzymuje się stale na naszym targu a zdecydowana postawa naszej spekulacji popsuła szyki berlińskiej kontrminie i zmusiła w końcu także tameczną giełdę, iż przyłączyła się do repryzy wiedeńskiej.

Przejawiła się ona najwybitniej w akcjach górniczych na wiadomość, że koleje państwowe Niemiec mają otrzymać nowe, o nowym zwiększonym kalibrze szyny, a stąd idące znaczne zapotrzebowanie żelaza podniesie o wiele rentowność kopalń żelaza i węgla. Zwyżka przeprowadzona w tych walorach na targu berlińskim przeniosła się wnet na nasz targ, i podniosła już wczoraj akcje pragskie o 10, Salgo o 8, Rima o 4. Alpiny o 1·90 zł., a obok nich podziałała dodatnio na kursa wszystkich papierów przemysłowych. Równocześnie szła haussa żwawo naprzód w akcjach bankowych i papierach kolejowych, a z pomiędzy rent, pchanych dziś również w górę, wspólna renta srebrna doszła do 90 za 100 a więc do kursu, którego dotąd nie miała w Austrji, a który obniżył jej oprocentowanie na 4·66 zł.

Dziś rozwijał się dalej kierunek zwyżkowy, a chociaż w mniejszym stopniu podniósł kursa akcyj bankowych i rent państwowych, to znów przejawił się najwybitniej w walorach przemysłowych i w kolejowych, z których Ludwiki podskoczyły dziś w cenie o 4 zł.

Oto notowania z ubiegłego piątku i soboty:

kredyt. austrj.	298·50	—	300·—
„ węgiers.	339·50	—	340·—
anglobanki	149·40	—	150·—
uniony	239·25	—	241·—
bankvereiny	117·25	—	117·60
landerbanki	220·—	—	220·75
ludwiki	193·—	—	197·—
czerniowieckie	228·50	—	228·50
renta papier.	89·55	—	89·50
„ srebrna	90·—	—	90·—
austrj. złota	106·95	—	109·90
„ papier.	101.65	—	101.45
węgier. złota	103·—	—	103·—
„ papier.	99·50	—	99.70
ruble	1·32³/₄	—	1·33

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 5 maja (pryw.). Pułkownik Bebutów, naczelny wódz wojsk rosyjskich w Merwie, ogłosił dnia 27 kwietnia manifest carski, podający do wiadomości Merwian, że z dniem 1 maja st. st. wszyscy merwscy chanowie są uwolnieni od służby, a natomiast naczelnikami miast i powiatów zamianowani będą oficerowie rosyjscy. Telegramy z Merwu do dzienników tutejszych donoszą, że Azjaci przyjęli ten manifest z ogromną radością i że w skutek tego w całem okręgu Merwskim wyprawiano owacje na cześć, Rosji a po meczetach modły za białego cara.

Wiedeń 5 maja. Smolka spał dzisiejszej nocy kilka godzin bardzo dobrze. Ogólny stan jego zdrowia jest dość pomyślny.

Wiedeń 5 maja. Zmowa robotników Towarzystwa kolejowego Staatsbahn (nie należy tego brać za jedno z kolejami państwowego) skończyła się w skutek tego, że Towarzystwo podniosło zapłatę za pracę.

Wiedeń 4 maja. Wczoraj o godz. 11 w południe odbyła się konferencja ministrów pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego. W konferencji wzięli udział ministrowie wspólni, obaj prezesi ministrów, obaj ministrowie finansów, komendant marynarki admirał Sternek, szef sekcji Szögenyi i jeneralny intendant Roekenzaun. Na konferencji tej ustanowiono program obrad jutrzejszej konferencji, która się odbędzie pod przewodnictwem Cesarza.

Wiedeń 5 maja. W Izbie posłów oświadczył dziś reprezentant rządu p. Ott, że rząd nie jest w stanie obniżyć cen soli, ponieważ jest w tej sprawie skrępowany umową z Węgrami. Co się zaś tyczy wprowadzenia na nowo taniej soli bydlęcej, to rząd austrjaki rozpoczął już w tej mierze rokowania z rządem węgierskim.

Nadto oświadczył p. Ott, że rząd zajął się eksploatacją pokładów kainitu w Kałuszu, jakoteż poczynił ułatwienia tym, którzy chcą kainit sprowadzać z zagranicy (Oklaski).

W obec twierdzeń Grossa, że okropną jest pozycja 32.000 robotników, zatrudnionych w fabrykach tytoniu, oświadczył p. Ott, że fabryki tytoniu są prawdziwem schronieniem dla ubogich niewiast.

Paryż 5 maja. Dzienniki wszystkich odcieni uważają wczorajsze wybory do Rady miejscowej za całkowitą porażkę Boulangera. Wszystkie dzienniki bulanżystowskie przyznają się także, do klęski. a dziennik *Presse* oświadcza, że broń swą składa.

Berlin 5 maja. Poselstwo niemieckie, wysłane do Marokku, celem wprowadzenia tam nowego reprezentanta dyplomatycznego Niemiec i wręczenia sułtanowi marokkańskiemu podarunków cesarza niemieckiego, odbyło 27 kwietnia uroczysty wjazd do Fezu i przyjęte zostało z wielką świetnością.

Post donosi, że cesarz zamierza osobiście otworzyć parlament niemiecki.

Londyn 5 maja. Podczas manifestacji robotniczej w Hydeparku przemawiali Burns, Davitt, Cunnigham, Graham i inni przewódzcy robotników na rzecz ośmiogodzinnej pracy. Mówcy popierali swe wywody z umiarkowaniem i cała manifestacja odbyła się w największym spokoju.

Sofja 5 maja. Proces Panicy rozpocznie się 15 maja i będzie jawny.

Londyn 5 maja. Sto tysięcy robotników zebrało się w Hyde parku, celem urządzenia dumonstracji na rzecz ośmiogodzinnej pracy.

Praga 5 maja. Czeladnicy ciesielscy przyjęli propozycję majstrów i zgodzili się na dziesięć godzin pracy.

Malarze pokojowi i murarze chcą jutro za powiedzieć swym pracodawcom, że za dni ośm rozpoczną bastówkę.

Bukareszt 5 maja. Robotnicy urządzili tu demonstrację na rzecz ośmiogodzinnej pracy. Spokoju nie zakłócono.

Budapeszt 5 maja. Z powodu zmowy piekarzy daje się uczuć brak bułek.

Madryt 5 maja. Na tłumnem zebraniu socjalistycznem polecało kilku mówców rezolucje paryskiego kongresu robotniczego jako jedyny środek przeciw cierpieniom robotników. Uczestnicy zgromadzenia udali się do mieszkania Sagasty, a deputacja ich wręczyła Sagaście petycję, żądającą wydania ustawy o ośmiogodzinnej pracy. Zajścia nie było żadnego.

Praga 5 maja. Umarł tu pisarz Juljan Gundling (pisał pod pseudonimem Łucjan Herbert).

Barcelona 5 maja. Sytuacja jest trudna. Bastujący nie chcą wrócić do pracy. Obawiają się, że jutro przyjdzie do zaburzeń.

Paryż 5 maja. Przy ściślejszych wyborach do Rady miejskiej zostało wybranych 52 republikanów. 6 konserwatystów. 1 bulanżysta. Skład nowej Rady wielce więc różnić się będzie od poprzedniej

Paryż 5 maja. Przy ponownych rewizjach w mieszkaniach anarchistów znaleziono materjały do fabrykacji dynamitu, tudzież gotowy dynamit. Wczoraj w nocy przyszło w Roubach do starcia między wojskiem a bastującymi robotnikami, z których wielu raniono.

Livorno 5 maja. Bastują tu dorożkarze, personal towarzystw tramwajowych i omnibusowych, stolarze, czeladnicy różnych innych zawodów tudzież robotnicy gazowi. Władze miejskie postarały się o wieczorne oświetlenie miasta. Wielu czeladników piekarskich nie chce pracować.

Paryż 5 maja. Wczoraj zmarł tutaj jenerał Janos, szef sztabu jeneralnego armji meckiej z roku 1870.

Liczba bastujących w okręgu Tourgoing-Roubaux wzrosła do 100.000.

W Puys de dôme panuje ogromne wzburzenie. Trwa tu również częściowa zmowa robotników fabryki gazowej.

Według doniesienia *Tempsa* z Kotonu armja króla Dahomeju cofnęła się o 60 kilometrów na północ do Partonwo.

Król uprowadził około 200 niewolników.

San Francisco 5 maja. Bastuje tu 1200 stolarzy i 750 robotników młynarskich. Bastujący żądają ośmiogodzinnego czasu pracy.

Barcelona 5 maja. Sądy doraźne rozszerzono na całą Katalonję. Wczoraj wieczorem na nowo zgromadzali się bastujący robotnicy i rzucali kamieniami na interweniujące wojsko. Nawet kilka strzałów rewolwerowych padło z pośród robotników. Wojsko dało ognia i rozprószyło tłumy. Nikogo nie raniono, tylko wielu uwięziono. Sąd wojenny skazał sześciu uwięzionych anarchistów na kilkoletnie więzienie.

Madryt 5 maja. We wczorajszej demonstracji robotniczej wzięło udział przeszło 10 000 robotników. W wielu miastach prowincjonalnych odbyły się również demonstracje na rzecz zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy.

Bochum 5 maja. Zgromadzenie zebrane w celu utworzenia nowego związku robotników górniczych przyjęło statut, na mocy którego socjalni demokraci są wykluczeni jako kierujący stowarzyszeniem.

Pola 5 maja. Okręt „Aurora" przypłynął tu wczoraj, odbywszy podróż do wschodniej Azji.

Londyn 5 maja. Doniesienie biura Reutera z Mombasy. Zastępca wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia Mackenzie wydał proklamację, według której żaden tubylca tych pobrzeży afrykańskich, które z towarzystwem tem weszły w układy, uznanym za niewolnika być nie może. Wszyscy niewolnicy powinni być bez wynagrodzenia za stratę ich właścicieli natychmiast puszczeni na wolność.

Przyjechali do Lwowa

5 maja 1890.

HOTEL ZORZA: K. hr. Czosnowski z Wołynia. M. br. Błażowski z Nowosiółek. J. Bożydar Horodeński z Podola ros. F. Chumicka z Żurawna. R. Wojciechowski z Dąbrowy. J. Obertyński z Udnowa. Oechelhäuser z Dessau. R. Rosetti z Rumunji.

HOTEL ANGIELSKI: A. Reindl z Wolicy. L. Rogoyski z Katów. J. Bejzym z Porudna. Dr. W. Żelazowski z Rudek. K. Krzysztofowicz z Czerwonogrodu.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 Maja godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	300 85	Węg. kolej półn. wschodn.	196 —
Alpiny	98 60	Wiedeńskie losy kom.	145 75
Kredyty węg.	340 75	Akcje tyton.	113 50
Anglobanki	150 50	Gal obl. indem.	105 50
Uniony	243.25	Elbethale	219 25
Ludwiki	197.25	Länderbanki	221.60
Nordbany	267.—	Renta zł. węg.	103 25
Lombardy	122.35	Bankvereiny	118 40
Losy tureckie	36 60	Renta węg. pap.	99 65
Staatsbahny	222.—	Ruble	134 25
Czerniowieckie	229.—		

Usposobienie silne.

Z zbożowych targów.

5 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.25—8.75	8.——8.50	7.80—8.30	8.30—8.80
Żyto	7.15—7.40	7.——7.15	7.——7.15	7.20—7.50
Jęczmień	7.——7.75	6.——7.75	6.80—7.75	6.50—8.—
Owies	7.25—7.65	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.40 12.50	6.40 11.50	6.50 12.50
Wyka	8.— 9.50	7.50—9.—	8.——9.—	8 .— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Usposobienie spokojne, natomiast za nową pszenicą i rzepakiem na dostawy sierpień i wrzesień ruch się wzmaga.

Oferują za pszenicę 8 zł., za rzepak 12 zł. 50 ct. gotówka.

Lwów. Z Izby handlowej 5 maja 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. s.	195 —	198 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. s.	227 50	231 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. s.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. s.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	101 30	102 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100 05	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 40	95 10

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (à 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 „	47 —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 10	105 80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 90	98 60
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 95	92 65

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	24 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5.56	5.66
Napoleondor	9.37	9.47
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.32½	1.34½
100 marek niemieckich	57 80	58 80

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6,22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano

Z pierwszorzędnych fabryk tylko najlepszej jakości

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chustki

poleca w największym wyborze i najtaniej

Handel F. Knauer i Syn

pod „Złotym Lwem" we Lwowie.

156 **Na żądanie cennik franco.**

Apteka pod Złotym słoniem

Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka" aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka" leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja ale i moi znajomi doświadczyli.

Franciszek Burzyński

Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct, wa.

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwania z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.

Proszę wyraźnie żądać **preparatów z Matico Blumenfelda**, gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 11-?

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

853 2—100 *do krycia dachów*

S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*

LWÓW, Korytna 13.

poleca: ASFAL do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie. ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m. □ od złr. 2.50 do 3.50** wysokich gatunków do krycia dachów.

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASSĘ KAUCZUKOWĄ.

Osuszanie asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach**,

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny**.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokacyję poleca:

5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji 861—?
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4½% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje *po cenach najkorzystniejszych*.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Obecnie brakują arkusze kuponowe do Losów Cisańskich. 5% Listów król. Polskiego od 1. Maja do losów państwowych z r. 1860.

---

5 do 10 złr. dziennie

zarobić może każdy bez kapitału i ryzyka, przez prawnie dozwoloną sprzedaż losów na spłaty ratami. Podania do domu bankowego **Fischer et Comp. Budapest Franz Josefsquai 31.** 797 3-6

---

570 28 ?

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę ręczniki chustki, ścierki

i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

TRUSKAWIEC

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

zakład zdrojowo-kąpielowy

i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasska i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p, m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen Wiesbaden itd itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna. **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. **Aureli Piech**, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. **Stanisław Dekański** z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym (od 27 maja do 1 lipca) i ostatnim sezonie (od 15 sierpnia do 15 września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględniani będą tylko w I sezonie do 15 czerwca i w ostatniem od 15 sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27 maja do 15 września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)
839 3—15

Nowo założona

Pracownia rymarska

pod firmą:

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński

poleca pasy do maszyn, oraz uprzęża całkowite, jakoteż i części tychże. Naprawy wszelkie po bardzo umiarkowanych cenach 642 11—24

Bez konkurencji.

Senzacyjne.

Kto chce palić prawdziwe dobre i zupełnie nieszkodliwe tutki cygaretowe, niech 693 9—12 kupuje

!! Tutki nieklejone !!

100 sztuk za 12 centów.

z fabryki

S. W. Niemojowskiego

Lwów, Teatralna 3. — Kraków Sukiennice 28.

Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Zamawiający naraz 5.000 nieponoszą kosztów transportu. Opakowanie gratis,

Tutki nieklejone przy napychaniu tytoniu zupełnie się nie psują.

Senzacyjne.

Ogrodnik

w młodem wieku, żonaty z chlubnemi świadectwami z większych ogrodów, znający teoretycznie i praktycznie swój zawód poszukuje posady w miejscu lub do Rosji zaraz lub od 1 lipca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Chobzey Hotel europejski Lwów 814 3-3

Państwo Kozłów, poczta Milatyn nowy

poszukuje

leśniczego

egzaminowanego, żonatego, nietylko teoretycznie ale i praktycznie wykształconego od 1 czerwca 1890. Zgłosić się do właściciela tychże dóbr. poczta Milatyn nowy przy dołączeniu kopii świadectw dotychczas pełnionych funkcyj. 834 2—3

Nauczycielka

języka niemieckiego, francuskiego i polskiego, tudzież wszelkich nauk wymaganych w wyższych zakładach i muzyke perfekt, z wieloletnią praktyką, mogąca się wykazać wieloma chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca na wsi. Oferty adresować uprasza pod lit. T. T. u WPani Dunikowskiej w Baworowie. 834 2—2

Dom

z ogrodem warzywnym i owocowym, składający się z 3 pokoi kuchni, spiżarni, piwnicy, dalej stajnia, stodoła, wozownia, spichlerz, kurnik chlew i drewutnia jest od 1 lipca br. z wolnej ręki do wynajęcia w Rozdole. W miejscu **kąpiele**, źródło siarczanne Dniestr itd Oprócz tego przychadzki, lasy, ogrody etc. Adres L. B. w Rozdole. 835 3-3

Do sprzedania

REALNOŚĆ położona w pięknej okolicy nad rzeką przy stacji kolejowej, składająca się z domu mieszkalnego, budynków gospodarskich, kręgielni i 1½ morga ogrodu. Szczególnie nadaje się ta miejscowość dla osób przedsiębiorczych, które mogłyby prowadzić *handel drobiazgowy*, oraz *rzeźnictwo*; lub dla *kąpieli*, *świeżego powietrza*. Bliższych szczegółów można zasięgnąć *w handlu* **Władysława Kozłowskiego** Lwów Grodecka l. 79. c. 829 2-3

Droguerja

Wyrób i skład materjałów aptecznych

Mikołaja Karczewskiego

we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 75 utrzymuje także na składzie pożądane wyroby lecznicze

Piotra Krokiewicza

aptekarza w Krakowie.

Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dlatego też sprawiają one nieciętą i nie miłą konkurencję obcym wyrobom lecznicym zagranicznym, specjalnym, które nieraz dla chorych stawały się ludzgiemi. Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie nikom trudnem w kraju naszym do zbadania.

Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 641

Trawa miodowa

(**Holcus lanatus**)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie ciche, na pastwisk wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**: 558 11—15

Już wyszła praca

„O uprawie roślin okopowych"

778 3-3 napisał

M. A. Barta.

Nabywać można u autora w Dublanach koło Lwowa po 50 ct. wraz z przesyłką

Nowo otworzony Magazyn pod firmą:

Antoni Gudiens

we Lwowie przy placu Marjackim l. 8. dom J. P. księcia Ponińskiego dawniej p. Gajewska

poleca po przystępnych cenach

komisowy skład kołder, materaców i sienników. 740 4—4

Bracia Zuliani

Lwów, Łyczakowska 86

polecają się do wszystkich robót cementowych to jest: Posadzki mozaikowe, terrazowe, betonowe i z płyt cementu, jakoteż wszelkiego rodzaju kanałów. 798

Do sprzedania lub zamiany

na mały majątek ziemski w Stryjskiem lub Samborskiem, korzystna realność we Lwowie.

Adres: Z. P. Lwów post. restante. Pośrednictwo wykluczone. 866 1—3

Najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa Isaka Isakowicza

KAZANIA

o męce Pańskiej

już opuściły prasę.

Cena 3 złr. Zamawiać można w Drukarni narodowej **W. Manieckiego.** Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

Kamienica

jednopiętrowa, w pięknej dzielnicy miasta, jest zaraz do sprzedania. Warunki nabycia bardzo korzystne i przystępne.

Bliższą informację ustną lub listowną udzieli **F. Niżałowski**, Handel papierowy — Lwów, Hotel Żorża. 868

Leśniczy

z kilkunastoletnią praktyką, z dobremi świadectwami, i niższym egzaminem, poszukuje od 1go czerwca br. posady. Adres: H. T. poste restante Dzików stary. 863 1—3

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu

800 korcy kartofel cebulki różowej francuskiej pełnej ma na sprzedaż Zarząd ekonomiczny w Józefówce, poczta Zarudzie, stacja kolei Zborów. 862 1—3

Ekonom 34 lat liczący, żonaty, bezdzietny, 15 lat przy gospodarstwach w Poznańskiem, Krakowskiem i na Podolu galic. z dobremi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje posady zaraz lub od św. Jana. Przyjmie też zarząd gorzelni wraz z kontrolorstwem lub prowadzeniem gospodarstwa, ponieważ pełnił już w Krakowskiem funkcje ekonoma, połączone z kierownictwem gorzelni dwie kampanie Oferty pod adresem: *Ekonom 14* poste rest. Kraków. 849 2 3

Rolnik stanu wolnego, z ukończoną 5 klasą gimnazjum, mający już pięć lat praktyki w gospodarstwie, z chlubnemi świadectwami poszukuje odpowiedniego zajęcia na wsi. Łaskawe zgłoszenia: Rolnik rest Lwów. 856 2—2

JAN IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia **owadów domowych**,

113 mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia MÓLI z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 8 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych

we LWOWIE: przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w KRAKOWIE Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

ZAKOPANE.

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach.

Zakład wodoleczniczy **Dra Chramca.**

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. **3.50** Poczta, telegraf, apteka w miejscu. — W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, miesienie, elektryzacja. — Pokoje eleganckie umeblowane i w najlepszym stanie. — Bilard, gimnastyka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. — Na zamówienie powozy do stacji kolejowej w Chabówce.

Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami! 856 1—3

Edward Trzemeski

Zakład artystyczno-fotograficzny we Lwowie

przy ul. Trzeciego Maja l. 7.

dotychczas pod firmą: **E. TRZEMESKI & L. BŁACHOWSKI** przeszedł z dniem 16 kwietnia 1890

na wyłączną własność moją.

Mając zaszczyt zawiadomić o tem P. T. Publiczność pozwalam sobie nadmienić, że wszelkie zdjęcia wykonuję osobiście podług ulepszonych nowości w zakresie portretowym.

Z uszanowaniem

Edward Trzemeski

Zakład artystyczno-fotograficzny we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja l. 7.

Telefon 380. 828 4—10

Nowości wiosenne

na

suknie damskie

poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

601

M. Bałłabana Następca, Mikołaj Ludwik

plac Marjacki l. 8.

poleca swój znany zaszczytnie od 23 lat obficie zaopatrzony Skład maszyn do szycia wszelkich systemów. Płócien, chiffonów, bielizny stołowej, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej.

Fabryczny skład wyrobów Dr. Jaegera,

oraz wielki wybór towarów drobiazgowych i przyborów do szycia, haczkowania i krawieczyzny. Towary pierwszej jakości, ceny możliwie najniższe.

(Ajencja ogłosz., Sapiehy 25). 852 1—5

Wskazówki

DOBREGO TONU

dla dorastających panienek

Niezbędny poradnik dla każdej w świat wstępującej panienki.

Cena 60 ct.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów ul. Kopernika l. 6

Jana Matejki

Poczet królów polskich

zbiór 40—50 portretów historycznych

tekstem objaśniającym zaopatrzył

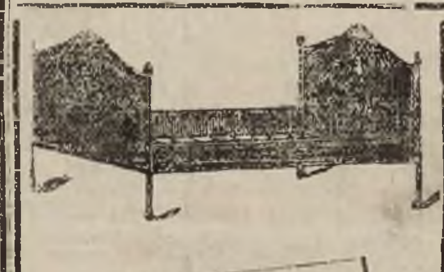
Stanisław Smolka

Wyszedł zeszyt I. Cena 1 zł.

otrzymała księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 865 1—4



Meble żelazne

ogrodowe i pokojowe

z pierwszej c. k. uprzyw. fabryki Augusta Hitschelta spadkobiercy we Wiedniu

790 1-3 polecają po cenach fabrycznych

Gebhardt & Christianus

magazyn porcelany i szkła we Lwowie, plac Marjacki 7.

Cenniki na żądanie.

Kto kupi



WANNĘ lub **Kanapkę**

z aparatem do grzania wody będzie miał

za 4 centy

w 15—25 minut KĄPIEL w domu

Wanny cynkowe połączone z tuszami

Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej

Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.

498 Illustrowane cenniki franco.

Wedle umowy także **na raty**

A. Królikowski Lwów, Janowska 14.

Potrzebną jest

młoda bona francuzka

do dwóch panienek — pensja miesięczna 15 złr.

Zgłosić się Hr. M. poczta Czechów w Jurkowie. 864 1—3



763 8—12

Fabryka dla wyrobów ceramicznych „Glińsko" wyrabia

ozdobne PIECE kaflowe.

Skład we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: **Walenty Hodak**